Nr. 53 Kraków, niedziela 5 marca 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Dzień wyborów w Niemczech

—o—

Dziś w niedzielę Niemcy wybierają parlament — poraz trzeci w ciągu niecałego roku. W lipcu ub. r. były wybory po rozwiązaniu parlamentu przez Papena w związku z zamachem na rząd pruski. W listopadzie ub. r. znowu były wybory, ponieważ rząd Papena nie miał większości. Teraz są trzecie wybory dla wzmocnienia pozycji Hitlera, który chce wygrać parlament przeciw Hindenburgowi.

Cała walka wyborcza, wszystkie straszne przejścia szczególnie od pożaru Reichstagu — wszystko to ma jeden cel na oku: uniezależnić Hitlera od Hindenburga i Hugenberga, dać mu większość dla niego samego. Jest rzeczą powszechnie znaną, że Hitler nie otrzymał, jak żądał, całej władzy: nie otrzymał do ręki Reichswehry, a w rządzie musi tolerować obok siebie Papena, jako wicekanclerza, a w rzeczywistości kontrolora. Ta kontrola idzie tak daleko, że Hitler nie może sam zjawić się dla złożenia sprawozdania przed Hindenburgiem, zawsze musi przyjść w towarzystwie Papena albo jego zastępcy.

Ta kuratela nie przypada Hitlerowi do gustu i dlatego kombinuje, że jeżeli otrzyma większość, nie będzie potrzebował pomocy Hugenberga i zmusi Hindenburga może nawet do ustąpienia i w ten sposób osiągnie swój ideał: zostanie prezydentem Rzeszy. Czy ten rachunek ma szanse prawdopodobieństwa? W lipcu Hitler otrzymał 230 mandatów, zaś w listopadzie już tylko 195. W obu wypadkach miał razem z Hugenbergem 43 proc. głosów — zamało do paradowania większością, tembardziej, że najwięksi jego przeciwnicy: socjaliści i komuniści mieli 221 mandatów.

Naturalnie, że sytuacja jest obecnie inna aniżeli w listopadzie. Ówczesne wybory były idyllą, podczas gdy obecne odbywają się w warunkach dotychczas w Niemczech niewidzianych. A mimo to znawcy stosunków utrzymują, że Hitler nietylko sam nie dociągnie do większości, ale nawet razem z sojusznikami: Stahlhelmem i niemiecko-narodowymi może otrzymać znowu tensam procent głosów co w listopadzie z tą różnicą, że wewnątrz bloku może nastąpić przesunięcie, tj. Hitler wzmocni się kosztem sojuszników.

Tak czy owak, uzyska większość czy nie uzyska — sytuacja jest jasna. Głosi Hitler, że nie ustąpi bez względu na wynik wyborów, że musi przeprowadzić swój „plan czteroletni". W jaki sposób może to się stać? Pisaliśmy już o tem wczoraj: przez zamknięcie do więzienia choćby tylko znaczniejszej liczby posłów socjalistycznych i komunistycznych, szala odrazu przechyla się na jego stronę. Gdyby tego nawet nie zrobił, to i tak — jak głoszą — socjaliści i komuniści nie wezmą udziału w otwarciu parlamentu, choćby dla protestu przeciw jego „symbolowi": kościołowi garnizonowemu w Poczdamie, gdzie spoczywa Fryderyk II i skąd „duch staropruski" rozchodzi się po całych Niemczech.

Gdyby tak się stało, Hitler miałby uratowaną sytuację: na jednem posiedzeniu parlament uchwaliłby mu pełnomocnictwa i odroczyłby się na czas nieograniczony—droga do dalszych prowokacyj i gwałtów byłaby wolną. Czy wtedy rozegra się ostateczna próba sił między Hitlerem a junkrami? Z całą pewnością tak, gdyż junkrzy nie na to dopuścili Hitlera do głosu — jak mówią, oczyścili go z wszy — aby on miał z tego zyski. Oni potrzebowali narzędzia, a z chwilą, gdy spełni ono swe zadanie, wyrzucą się je na śmietnik. Tak zrobiono z Brüningiem, z Papenem i generałem Schleicherem — Hitler nie będzie lepszy.

Na froncie wewnętrznym

Jeszcze kilka dni ma potrwać sesja sejmowa, o ile „tradycja" zostanie zachowana, ale w tym krótkim czasie mają być dokonane rzeczy, które głęboko wnikną w stosunki społeczne, gospodarcze i finansowe ludności i państwa. Robi się hurtem, z pośpiechem, jakby sanacja obawiała się, że czas jej mija, że nie zdoła doprowadzić wszystkiego do kompletnej rujnacji. Może to stoi w związku z pogłoskami o nowych wyborach a może to tylko szarpanie się bankruta, który przed końcem chce sobie jeszcze użyć cudzym kosztem.

W przyszłym tygodniu stanie na porządku dziennym Sejmu, co w naszych stosunkach równa się uchwaleniu, kilka spraw, na które gdzieindziej i w innych warunkach nie zdecydowanoby się z tak lekkiem sercem jak u nas. Na warsztacie są sprawy, których zrealizowanie musiałoby gdzieindziej być poprzedzone jakiemiś nadzwyczajnemi wypadkami, podczas gdy u nas robi się je na zimno, jakby rzecz najnaturalniejszą w świecie i jeszcze się mówi, że tak jest dobrze.

A więc przedewszystkiem „reforma" — naprawdę wstecz — ustawodawstwa społecznego, odebranie tego, co uprawnieni mieli prawo uważać za dobrze nabyte i na zawsze zabezpieczone prawa: przedłużenie tygodnia pracy i skrócenie urlopów. Jest to jeden z tych prezentów dla wielkiego przemysłu, w zamian za co przyrzeka on pomyśleć o zapłaceniu zaległości podatkowych. Pamiętamy, jak p. Wierzbicki i inni lewiatańczycy w pocie czoła dowodzili, że przemysł nie jest w stanie zapłacić zaległości, jeżeli nie otrzyma wyraźnie określonych kompensat, które określono po imieniu jako przedłużenie czasu pracy i wogóle zejście z — ich zdaniem — zbyt wysokiego poziomu ustawodawstwa społecznego. Zaczęło się od „scalania" ubezpieczeń społecznych, przeszło się — w formie funduszu pracy — do wykoszlawienia ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, dalszym etapem ma być zniesienie angielskiej soboty i skrócenie urlopów. Co tam Genewa, gdzie rząd polski „życzliwie" ustosunkował się do 40 godzinnego tygodnia pracy — w Warszawie robi się inaczej. I za co? Za przyrzeczenie zapłacenia zaległości, w wykonanie którego nie wierzy ani p. Wierzbicki ani p. Zawadzki, ponieważ do dotrzymania potrzeba czegoś więcej niż środków, potrzeba dobrej woli z jednej i przymusu z drugiej strony.

Nie należy jednak sądzić, że włodarze skarbu państwa są tak naiwni, aby na tych przyrzeczeniach budowali nadzieję uzdrowienia budżetu, nadzieje zmniejszenia bodaj deficytu. Najlepszym dowodem tej niewiary jest projekt o biletach czy bonach skarbowych. Jest to jedna z tych kilku koncepcyj, które minister skarbu postawił jako środki przeciw deficytowi, koncepcja nazwana w jego mowie operacjami finansowemi. Będzie to prawdziwa operacja — kieszeni obywateli, którzy jeszcze mają gotówkę. A co za skromność w wykonaniu tej koncepcji! Projekt mówi, że obieg tych biletów skarbowych nie może przekraczać 200 miljonów. Znamy te zapewnienia z doświadczeń z bilonem, którego obieg także nie mógł przekraczać 320 kilku miljonów a prostem rozporządzeniem ministra został podwyższony o 70 kilka miljonów pod pozorem, że liczba ludności powiększyła się.

Co to jednak szkodzi większości sanacyjnej uchwalić taką ustawę, kiedy ona przyzwyczaiła się już do uchwalania nie takich i nie w tych rozmiarach pełnomocnictw? Przecież 200 miljonów w biletach skarbowych to zaledwie 10% całego budżetu i 50% deficytu. Takie „drobnostki" są niczem wobec całości gospodarki finansowej a pozatem leżą na linji „polityki" sanacyjnej: żyć z dnia na dzień.

Są dwie metody praktyk sanacyjnych: jedna — hitlerowska, która na gorąco zarzyna przeciwnika i w dodatku nie pozwala mu nawet krzyczeć, druga — domorosła, która zarzyna na zimno, jakby tępym nożem i także udaje „obrażoną", gdy zarzynani chcą się bronić. Jedna i druga metoda ma swoje „dobre" strony dla praktykujących je, mianowicie odurza, odstrasza przeciwnika, wywołuje zobojętnienie wobec spraw publicznych, wywołuje oburzenie czy niechęć do tych, którzy na jednym froncie tępią a na drugim wołają o współpracę. Klasa robotnicza w Polsce, widząc i czując na swej skórze tę metodę, zdaje sobie sprawę ze swych potrzeb i ze środków, które ma dla ich zrealizowania zastosować. Tylko tak dalej bez żenady, bez liczenia się z przyszłością a musi stać się to, co jest naturalnem następstwem takiego postępowania: skupienie sił do obrony i do kontruderzenia.

Rząd nie zajmie się obniżką czynszów

Przed kilku dniami ogłoszono, że jeszcze w tej sesji sejmowej rząd ma przedłożyć projekt ustawy o obniżeniu czynszów. Ledwie pogłoska pojawiła się a już pojawiło się zaprzeczenie: rząd niema zamiaru wymusić w drodze ustawodawczej obniżenia komornego ani w starych ani w nowych domach — niech lokatorzy porozumią się z kamienicznikami o dobrowolną obniżkę.

Jakie powody skłaniają rząd do niezajęcia się tą sprawą, która przecież leży na linji jego polityki zmierzającej rzekomo do potanienia? O starych domach tj. podlegających ochronie lokatorów nie mówi się nic, natomiast o nowych mówi się, że ustawowe obniżenie czynszów odstraszyłoby kapitał prywatny od budowania, co niekorzystnie wpłynęłoby na rynek mieszkaniowy. Zadziwiająca wprost troskliwość o bezdomnych i robotników budowlanych, której na innych odcinkach zupełnie nie widać.

Jest jednak troskliwość, ale w odwrotnym kierunku: o „biednych" kamieniczników. Ustawą czy rozporządzeniem chroni się posiadaczy najmniejszych mieszkań przed eksmisją, ale masowe eksmisje z większych mieszkań są na porządku dziennym. Są też inne objawy troskliwości: potanienie kredytu i ułatwienie go i to nawet z ważnością wstecz. Na to właśnie powołuje się komunikat jako na argument za potanieniem czynszów, ale to są tylko słowa, czyny boją się.

Cień van der Luebbego

Z okazji zgromadzeń, zainicjowanych przez **Komisję Centralną Związków Zawodowych** na dzień 5 marca, które stosownie do ogłoszonej publicznie odezwy **„Do robotników całej Polski"**, mają być **protestem przeciwko polityce łatania obecnego kryzysu nędzą i niedostatkiem mas** — oraz **demonstracją za jednolitem stanowiskiem klasy robotniczej** — w prasie „sanacyjnej" **zawrzało.** Oto jest—pisze **„Gazeta Polska"** — **„realizowanie zapowiedzi p. Żuławskiego"**, który **„zapowiedział z trybuny sejmowej, w czasie debaty budżetowej wyprowadzenie mas na ulicę"**. a po niem mają przyjść **„demonstracje uliczne, strajki, stawianie oporu"** it.p. okropności!

Staram się słów nie rzucać nadarmo i robię zawsze wszystko, by zapowiedzi swe realizować. I w tym też wypadku przyznaję się otwarcie, że, zgodnie ze swą zapowiedzią, będę robił wszystko, by **„zburzyć spokój mas i porwać je do buntu przeciwko gwałtowi, krzywdzie i bezprawiu"** Ale czy realizowanie tych zamierzeń jest ze szkodą Państwa? Czy stoi ono w kolizji z jakąkolwiek bądź obowiązującą w Państwie ustawą? Czy nie z największą szkodą dla Państwa byłoby wychowywanie obywateli w bierności, spokoju i obojętności wobec każdego gwałtu i bezprawia? Czyż to nie p. **Sławek**, prezes BBWR., blisko przed rokiem wzywał w Gdyni do wytworzenia silnej opinji, któraby reagowała na zło i miała odwagę piętnować tych, co to zło czynią?

Dnia 5 marca chcemy tę opinję mas skonsolidować, chcemy zająć stanowisko wobec obecnej polityki, którą tak dosadnie określił p. Miedziński, jako **„przyspieszanie procesu wewnętrznej kapitalizacji".** Chcemy zająć stanowisko wobec faktów, że człowiek, który publicznie nawołuje do zaniechania dawania salw ostrzegawczych do tłumu — i domaga się **odrazu celnego strzelania, zostaje wiceministrem pracy**, a po mowach ministra pracy i przedstawiciela B. B. W. R., wykazujących „korzyści" i „dobrodziejstwa" ustawy „scaleniowej" dla robotników — następuje w **„Gazecie Polskiej"** artykuł, wykazujący, jakiem to dobrodziejstwem jest ta ustawa właśnie dla przedsiębiorców, którzy oszczędzą przez nią 100 miljonów złotych rocznie na wkładkach. **Chcemy zaprotestować przeciwko obłudzie i krzywdzie i do tego rodzaju protestu mamy prawo!**

„Dzień 5 marca wybrano na dzień tego protestu, dzień, w którym przeprowadza Hitler w Niemczech wybory, a komuniści obradować będą w Oliwie nad oderwaniem od Polski Pomorza i Górnego Śląska" — piszą z oburzeniem „sanacyjne" pisma, dodając, że na dzień przedtem proklamowano, jeszcze dla większego efektu, **demonstracyjny strajk górników.** Nie wiem dlaczego zgromadzenia, odbyte dnia 5 marca, mają być bardziej „groźne dla Państwa", niż zgromadzenia, odbyte w inną niedzielę roku. Komisja Centralna Zw. Zawodowych ustaliła ten termin na swem posiedzeniu jeszcze dnia 13 stycznia r. b., a więc wówczas, kiedy ani posiedzenie w Oliwie nie było naznaczone, ani **Hitler** nie był przy władzy i o wyborach w Niemczech nikt na wet nie myślał. A już po ostatnich wypadkach niemieckich, w ciągu ostatniego tygodnia, posłowie BBWR p.p. **Kapuściński i Gdula** z Z.Z.Z. brali udział w ustanowieniu tego złowieszczego dnia dla Państwa, jako terminu demonstracyjnego strajku górników, nie przeczuwając nawet... jakiej zbrodni i zdrady dopuszczają się przez to wobec Państwa!!

Ale niektórym czynnikom „sanacyjnym" potrzeba koniecznie kojarzeń, choćby najbardziej sztucznych, najbardziej bezmyślnych i głupich dla wykazania „związku", jaki rzekomo istnieje pomiędzy organizacjami socjalistycznych robotników w Polsce — a Hitlerem, czy komunistami — wszystko jedno—byleby tylko w ten sposób móc rzucić na nie podejrzenia „zdrady", czy „antypaństwowej" działalności.

Uważałbym, że byłoby poniżej własnej mojej godności polemizować z tego rodzaju nikczemnemi denuncjacjami. Uważam, że byłoby poniżej godności politycznych i zawodowych organizacyj polskich robotników socjalistycznych, by bronić je przed „oskarżeniem" że pośrednio, czy bezpośrednio działają one przeciw faktycznym interesom Państwa **na korzyść oddania Pomorza, czy Górnego Śląska.** Ale nie mogę pominąć milczeniem faktu, że zarzuty te podniesione zostały przez pół-oficjalną agencję prasową właśnie w chwili, gdy wobec wzmożonych ataków **Hitlera** na granice polskie, przedstawiciele Rządu: zarówno Minister Spraw Zagranicznych, jak i Wiceminister Spraw Wojskowych — **uważali za potrzebne stwierdzić jednomyślność opinji w tej sprawie całej polskiej ludności, bez względu na jej różnice polityczne.** Gdybym nie wiedział, że notatka **„Iskry"** wywołana została jedynie głupotą jej autorów, nienawiścią do klasowego ruchu robotniczego i przyzwyczajeniem do metod denuncjatorsko - prowokacyjnych — to musiałbym przyjąć, że zamówiona ona została rozmyślnie przez **Hitlera.**

Komuż bowiem bardziej, niż **Hitlerowi**, mogłoby dziś zależeć na wykazaniu, że opinja Polski w sprawie Pomorza nie jest jednomyślna? Któż znalazłby większy atut dla siebie w oskarżeniu polskiej klasy robotniczej o chęć czy zgodę na oddanie Górnego Śląska i Pomorza, niż **Hitler**, który w ten sposób mógłby na gruncie międzynarodowym powołać się, że polska klasa robotnicza jest za rewizją granic, za oddaniem Pomorza ponieważ stwierdza to pół-oficjalna polska agencja prasowa?

Panowie z **„Iskry"**, a bodaj z całej prasy „sanacyjnej", — powinni rozumieć, **że w zwalczaniu nawet najbardziej znienawidzonego przeciwnika, musi gdzieś być granica dla dopuszczalności stosowanych metod, której przekraczać nie wolno.**

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

Sąd jako narzędzie walki z proletarjatem

Wiadomo, że od 1919 do 1922 roku w Niemczech zdarzyło się 329 politycznych morderstw: 314 dokonanych przez reakcjonistów, 15 przez lewicowców, przyczem na 314 mordrestw dokonanych przez faszystów było zaledwie 5 wyroków skazujących Dlatego też do czerwca 1928 znów dokonano 47 morderstw z których 7 przez lewicowców.

Zachęcony takim stanowiskiem sądów Hitler użył mordu jako środka walki politycznej. Fala mordrestw przeszła przez całe Niemcy. I znów sądy niemieckie okazały się narzędziem reakcji. Od 1 czerwca do 15-go sierpnia 1932 r. skazywano hitlerowców. — przeciętnie na 155 dni kary członków lewicy na — 980 dni zaś od 15 sierpnia do 19 listopada 1932 skazywano hitlerowców przeciętnie na 740 dni kary członków lewicy na — 3500 dni.

Jeśli zważymy, że większość zamachów dokonanych była przez hitlerowców, dojdziemy do wniosku, że sądy niemieckie służą do prześladowania ruchu proletarjackiego.

Na froncie

Po tamtej stronie zachodniej granicy Rzeczypospolitej toczy się walka o kolosalnem znaczeniu międzynarodowem, decydująca o bardzo wielu rzeczach i dla Socjalizmu, i dla faszyzmu i zresztą wogóle dla dalszych losów cywilizacji europejskiej. W tej chwili **hitleryzm** ma za sobą przewagę bezpośrednią **siły fizycznej** i faktu, że rozporządza całym prawie — z wyjątkiem Bawarji i może jeszcze dwuch krajów południowych Rzeszy — aparatem państwowym, że „trzyma w niewoli", według określenia pism francuskich, prezydenta **Hindenburga.** Zwycięstwo Hitlera w **BITWIE**, prowadzonej dzisiaj, jest bardzo prawdopodobne, ale **WOJNY Hitler** nie wygra.

**

Jakie **muszą** być **skutki** zdarzeń niemieckich, począwszy od pożaru Reichstagu? Wymierzony został przedewszystkiem straszliwy cios we wszelkie pojęcia o **moralności** w życiu publicznem; nie chodzi tu o żaden „kategoryczny imperatyw" **Kanta**, ani o etykę indywidualną czy to katolika, czy też wolnomyśliciela; te zagadnienia odchodzą na plan drugi; chodzi o rolę **społeczną** cynicznej **PROWOKACJI,** jako metody rządzenia. — **prowokacji** jawnej, naiwnej w swojej inscenizacji, brutalnej. będącej — przy zmianie układu sił — matką rodzoną... „czriezwyczajek".

Istnieje wszakże skutek inny — znacznie ważniejszy.

Socjalizm dokonał w ciągu kilkunastu lat powojennych wielkiej próby skierowania rozwoju świata na drogę przebudowy ustroju społecznego gospodarczego, na drogę odrodzenia **kultury bez wojen domowych**, bez rozlewu krwi, bez masowej pomsty, bez różnych pozostałych konsekwencyj właśnie ze stanowiska losów cywilizacji. **Socjalna Demokracja Niemiec** kroczyła bardzo konsekwentnie po tym szlaku. Mniejsza o takie albo owakie pomyłki taktyczne; rozpamiętywanie ich w dniu walki może sprawić przyjemność tylko „kibicom", wolnym zawsze od ciężaru odpowiedzialności; sprawa istotna polega na tem, że „gasnący świat" kapitalizmu rzucił — zgodnie z przewidywaniem Karola **Kautsky'e** — wypowiedzianym jeszcze w r. 1919 na stół **rękawicę faszystowską** w Berlinie już, nie gdzieindziej, — i trzeba albo rękawicę podjąć, albo... wywiesić białą chorągiew.

**

Socjalizm białej chorągwi nie wywiesi ani w Niemczech, ani w żadnym kraju. I Socjalizm **WOJNĘ** wygra, choćby przegrał przedtem sto **BITEW.** Bo jednak przeznaczenie **faszyzmu** związane jest nierozerwalnie z przeznaczeniem **gasnącego ustroju**; bo znak „swastyki" hitlerowskiej, bo pałki gumowe i karabiny policjantów nie rozwiążą zagadnień współczesnego życia, nie dadzą ludziom **pracy i chleba**, nie wyrwą z ludzkich serc tęsknoty za **wolnością.** Zapewne; może czekają światowy ruch socjalistyczny przejścia bardzo ciężkie, ofiary tak duże, jak ogromną jest dziejowa nasza odpowiedzialność. Szlak **rozwoju demokratycznego** został przerwany przemocą w większej już teraz części Europy; nie oznacza to wcale, byśmy mieli ten szlak potępiać; wręcz przeciwnie, — był to szlak **najlepszy dla ludów**, dopóki nie zaczęto palić na nim mostów. **A mosty spalone nie mogą zatrzymać pochodu.**

**

Nie wierzę w „jednolity front" Socjalizmu i komunizmu; wymagałby on ze strony komunistów nietylko zmiany **ideologji**, ale i rzeczy trudniejszej — zmiany **psychologji.** Wierzę natomiast, że **robotnicy**, dziś komunistyczni, otrząsną się kiedyś z obłędnej taktyki swoich przywódców. **Wiem** zato z całą pewnością, ze spór dziejowy o jutro świata, a więc i o **jutro Polski**, rozstrzygnie się — wbrew świadomie szerzonej psychozie — nie między faszyzmem a komunizmem, lecz między **faszyzmem a Socjalizmem.**

Po tamtej stronie zachodniej naszej granicy toczy się jedna z wielkich **bitew.**

Mieczysław Niedziałkowski.

Z Ameryki

KRYZYS SIĘ POGŁĘBIA.

W najbardziej przemysłowym stanie nowojorskim stan zatrudnienia w przemyśle w dwuch ostatnich miesiącach znowu się obniżył w porównaniu z listopadem o 3,1 procent, a suma zarobków robotniczych o 3,6 proc. Dowodzi to, wbrew prasowym pogłoskom, że kryzys bynajmniej nie mija. Pesymistycznie zapatruje się na najbliższą przyszłość Miss Perkins, komisarz stanowy do spraw przemysłu fabrycznego.

51 MILJARDÓW DOLARÓW.

Udział w wojnie światowej kosztować miał Stany Zjednoczone aż 51 miljardów dolarów. Jest to suma wydatków już poniesionych na wojnę lub w następstwie wojny przez USA. Takie obliczenia robi prasa waszyngtońska, zapominając dodać drobiazg, ile to Ameryka zarobiła na samej wojnie i w jej następstwie. Złoto z Europy stale znowu płynie do Ameryki i w ub. miesiącu 32 państwa nadesłały aż sto miljonów dol w złocie. Poprawy jednak w gospodarce społecznej niema. Powszechnie doradza się tam inflację, czemu sprzeciwiają się stanowczo bankierzy. Stąd płynie zaczarowane koło.

„BUY AMERICAN".

Hasłem dziś najmodniejszem w Ameryce jest „Kupuj amerykańskie towary" („Buy American!"). Ma to służyć za odpowiedź na niezapłacenie raty grudniowej za długi wojenne przez Francję, Belgię, Polskę itd. Ale ten bojkot europejskich towarów wywołałby odwet, na którym więcej straciłaby Ameryka, niż Europa, bo przeszło 1 miljard 140 miljonów dolarów. Amerykański przemysł narzeka na zalew tanich towarów z Europy i Azji, i tu, między innemi, leży źródło załamania się całej gospodarki światowej we wzajemnej nieufności i sprzeczności interesów, t. j. produkcji jedynie dla zysków garści, z pominięciem żywotnych interesów miljonów konsumentów.

Zebrał Z. P.

Rada Naczelna P.P.S.

Centralny Komitet Wykonawczy i Prezydjum Rady Naczelnej P. P. S. zwołują posiedzenie Rady Naczelnej do Warszawy na 1 i 2 kwietnia.

Początek obrad — w dn. 1 kwietnia o godz. 11 r. w sali konferencyjnej Z.Z.K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

Cyniczna demagogja Hitlera

Nietylko prowokacją i masowemi aresztowaniami chce Hitler ubić swoich przeciwników. Nawet narzędzie kulturalne, jak radio, ma służyć mu do brudnych napaści. Podczas jednego ze swych przemówień radiowych naigrawał się nad rzekomym wyższym funkcjonarjuszem, socjalnym demokratą, który miał przyjść do jednego z ministrów hitlerowskich z prośbą, aby go zatrzymano w urzędzie jeszcze do października, bo wtedy osiągnie granicę wieku i będzie mógł dostać emeryturę. I na tem tle dowcipkował Hitler dalej, nie podając jednak nazwiska petenta. Ale zakończył przytem uwagą: Niech jutro w prasie socjalistycznej zażądają nazwiska — to im to nazwisko przytoczę.

Przypomina to do pewnego stopnia scenę z „Ojca" Strindberga, gdzie żona po nałożeniu kaftana bezpieczeństwa na dręczonego przez siebie męża, proponuje obezwładnionemu, aby do niej wyciągnął rękę. Hitler przed wyborami pozamykał prasę socjalistyczną — walczy anonimowemi napaściami — i szydzi, że go się nikt o nazwisko nie zapyta.

Kto winien zajść goleszowskich

Z kół *prawniczych* otrzymujemy następujący artykuł:

Jak wiadomo, nowela z 17 marca 1932, obowiązująca od 11 lipca 1932, postanowiła, że uprawnionymi do korzystania z zasiłków funduszu bezrobocia są robotnicy, którzy *przepracowali* w 12 miesiącach przed dniem zarejestrowania *156 dni* (wliczając święta, ale bez niedziel) podlegając przez ten okres obowiązkowi zabezpieczenia.

Popularnie mówi się, że dawny okres *20 tygodni* przedłużono na *26 tygodni* (156 dni + 26 niedziel). W rzeczywistości pogorszenie dawniejszych przepisów jest znacznie większe. Dawna bowiem ustawa wymagała tylko 20 tygodni i to jedynie pozostawania w *stosunku najmu pracy* (a więc nie tylko pracy, ale także licząc krótkie przerwy pracy np. w przemyśle sezonowym z powodu deszczu itp., z powodu choroby, itd., o ile tylko nie nastąpiło rozwiązanie stosunku najmu pracy). Nowela zaś mówi nie tylko o 26 tygodniach i to podlegania obowiązkowi zabezpieczania, ale wyjaśnia, że za tydzień uważa się *6 dni pracy* (wliczając święta), a zatem 156 dni pracy daje dopiero robotnikowi prawo do zasiłku, o ile miało miejsce w ostatnim roku przed zarejestrowaniem i to w przedsiębiorstwach, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia (zatrudniających conajmniej 5 *pracowników*).

Ani nowela, ani rozporządzenie ministerjalne z 2 VII 1932 o postępowaniu przy przyznawaniu i wypłacaniu zasiłków dla bezrobotnych nie mówi zupełnie, że dzień pracy stanowi 8 godzin przepracowanych, w przeciwieństwie do tygodnia, który nowela wyraźnie określiła jako 6 dni pracy (wliczając święta).

Niema zatem żadnej podstawy prawnej do wymagania od bezrobotnych przepracowania w tygodniu 46 godzin. Jeżeli nowela do 6 dni pracy zalicza święta, a zatem wprowadza ulgowy przepis, to intencją ustawodawcy nie było stosowanie rygoru co do liczby godzin pracy w ciągu przepracowania dnia. W *najgorszym* nawet wypadku liczenia godzin musi się *jednogłośnie* przyjść do przekonania, że przepracowanie conajmniej 24 godzin pracy w ciągu tygodnia normalnego (nie mającego święta) jest wystarczającym, bo 24 godzin stanowi *większość* 46-godzinnego tygodnia pracy, a więc przepracowanie właśnie 4 godzin dziennie w tygodniu, jak w wypadku bezrobotnych z Goleszowa.

Stwierdzić zatem należy, że odmówienie zasiłków bezrobotnym z Goleszowa, było pogwałceniem ustawy, a mogło mieć miejsce tylko z tego powodu, że w min. "opieki społecznej" decyduje sanacja, a nie zgóry traktowane przez nią prawo, skazane obecnie na podporządkowanie sanacyjnym "fachowcom" przez nową ustawę o zniesieniu samorządu uniwersyteckiego.

O ile chodzi o stronę finansową tej sprawy, to przecież fundusz bezrobocia nie poniósłby żadnej straty, gdyż bezrobotny, który przepracował tylko 4 godziny dziennie, a zatem zarobił tylko połowę tego co za 8 godzin, otrzyma tylko połowę tego zasiłku, który otrzyma jego kolega, mający 8 godzin przepracowanych. Albowiem art. 11 noweli i § 19 rozp. min. z d. 2 lipca 1932 r. postanawia, że podstawę obliczenia zasiłku stanowi przeciętny zarobek otrzymany z podzielenia sumy zarobków, wypłaconych robotnikowi w ciągu ostatnich 13 tygodni, przepracowanych przed zarejestrowaniem przez liczbę dni, za które zarobki te zostały wypłacone (najwyższy jednak przeciętny zarobek ustalono na 6 zł.).

Tylko zatem nieznajomość prawa i chęć bezprawnego zaoszczędzenia pieniędzy na zasiłki dla bezrobotnych mogła pozbawić zasiłków bezrobotnych w Goleszowie i wywołać krwawe wypadki. Przykład ten wykazuje, że prawo za sanacyjnych czasów — o ile chodzi o ludzi pracy — jest na każdym kroku gwałcone i dlatego zrozumiałym jest zamach sanacji na wolność nauki na wyższych uczelniach.

HUMOR I SATYRA

—o—

GWAŁTONOMJA

„Polonia" (Nr. 3018 z 4 b. m.) tak sobie wyobraża „majora Jędrzejewicza, ministra W. R. i O. P. inauguracyjne przemówienie do profesorów w dniu wejścia w życie nowej ustawy akademickiej":

— „Senat zbiórka! Baczność! Zwrot!
Szeregami stanąć w lot!
Odlicz! Padnij! Powstań! Ćwicz!
Źle — Kutrzeba, słabo — Nitsch!
Brückner — nie tak, Czerny zuch!
Kostanecki — schować brzuch!
Hę? — Zdziechowski szepce coś? —
Do raportu pan się zgłoś!
Co? — Estreicher gada też?
Czy pan iść do paki chcesz?
Plutonowy! Żywo, no,
Odkomenderować go!
— Baczność! Naprzód! W lewo zwrot!
Zmienić nogę, panie Kot.
Lewa, prawa, lewa, stój!
Świetnie, świetnie, Wałku mój!
Kleiner mi przynosi wstyd:
Znowu tyłek wypiął zbyt!
Inni też niedobrze — nie.
Musztra idzie bardzo źle.
Chcecie żebym był z was rad.
Pójdźcie w Stefki, Wałka ślad!
Brawo Stefko z Wałkiem wraz,
Wielką mam pociechę z was,
Co za ludzie! świetnie im
Odpowiada mój regime!!!
Raz, dwa! Raz, dwa! Równaj! Kryj!
Drżyj tam jeden z drugim, drżyj!
Bo za każdy w musztrze błąd,
Oddam pod polowy sąd!
Padnij! Powstań! Raz, dwa! Raz...
Stój! Już minął ćwiczeń czas.
Teraz coś zaśpiewać mnie...
Spocznij! Czołem! Rrrrrrozejść się!"...

Walka o... ortografję

Od szeregu tygodni toczy się na łamach prasy gwałtowna polemika, dotycząca dwóch ostatnich wydań "Pisowni Polskiej" — Akademji Umiejętności. Atakują profesorowie warszawscy: Szober i Doroszewski, oraz ministerjalny instruktor języka polskiego Saloni. Zadziwiająco namiętny ton napaści wywołuje rzeczowe, spokojne, pełne naukowego zrównoważenia odpowiedzi krakowskich uczonych tej miary, jak prof. Rozwadowski, prof. Lehr-Spławiński, a wreszcie prof. Nitsch, przeciw któremu głównie skierowane są warszawskie napaści.

Przeglądając więc w chronologicznym porządku odpowiedzi członków Polskiej Akademji Umiejętności, czytamy w artykule prof. Tadeusza Lehra-Spławińskiego, zamieszczonym w „IKC" z 24 lutego, następujące słowa:

„Aby się zorjentować, o co chodzi oponentom, przejrzałem w ostatnich dniach trzydzieści kilka artykułów i notatek dotyczących pisowni, rozrzuconych po rozmaitych dziennikach i czasopismach, od „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" począwszy, a na „Poradniku Językowym" i „Znaku" skończywszy. Ogólne wrażenie tej lektury wydaje mi się zastraszające: tak mało w niej objektywnej krytyki, a tak dużo sądów powierzchownych, pozy demagogicznej i zarzutów wykraczających niejednokrotnie — może wskutek niedopatrzenia lub polemicznego zacietrzewienia autorów — przeciw zasadzie „fair play".

Nieco dalej czytamy:

Najtrudniej zaś pojąć stanowisko zajęte wobec zmian w pisowni przez czynniki szkolne i ministerstwo wyznań i oświecenia.

Zarząd Akademji Umiejętności otrzymał jeszcze w październiku (z datą 7. X. 1932 Nr. 1374-32) pismo podpisane przez naczelnika wydziału dra J. Balickiego z doniesieniem, że „Ministerstwo zatwierdziło wydawnictwo pt. „Pisownia polska". Wydanie 9-te poprawione i zmienione, Kraków, Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności, 1932 — do użytku szkolnego jako podręcznik polecony w szkołach wszystkich typów".

Mimo to do tej pory zatwierdzenie to nie zostało ogłoszone w „Dzienniku Rozporządzeń", co więcej w artykule instruktora ministerjalnego dla polonistyki dra J. Saloniego w czasopiśmie „Polonista" (R. 1933, zesz. I, str. 5) czytamy, że „Pisownia" uzyskała aprobatę ministerstwa jako „książka do bibljotek szkolnych".

Wiadomość ta, nie potwierdzona zresztą w drodze urzędowej, pozostaje w jaskrawej sprzeczności z przytoczonem zatwierdzeniem do użytku szkolnego. Cały zresztą artykuł p. Saloniego namiętnie zwalczający „Pisownię" zapomocą bardzo powierzchownych zarzutów i posuwający się do tak niewybrednych dowcipów jak pisanie, niby wedle nowych przepisów, „dołosia" i „donitscha" (str. 4) świadczy o tem, że w ministerstwie panuje rozbieżność zdań w ocenie nowych przepisów ortograficznych, rzucająca dziwne światło na współdziałanie czynników decydujących w naszej najwyższej magistraturze szkolnej".

W „Wiadomościach Literackich" z 26 lutego znajdujemy artykuł prof. Jana Rozwadowskiego p. t. „Huzia na Nitscha!". Na wstępie przypomina autor, jak to przed rokiem wespół z prof. Nitschem bronili atakowanego przez prasę Szobera, dzisiejszego napastnika. W dalszej części artykułu obala rzeczowo i szczegółowo zarzuty tegoż Szobera i Doroszewskiego, podniesione przeciw ostatnim wydaniom Pisowni. Powiada:

„Wyolbrzymiono i chytrze ułożono zarzuty, zaczepiono prof. Nitscha nietylko za niewielkie stosunkowo zmiany, zrobione w wydaniach IX i X pod jego redakcją, ale także za całość przepisów „Pisowni" z poprzednich wydań, dano z wielką pewnością siebie nowe rady ortograficzne, które mają niby być bardzo proste i niezawodne, ale w istocie nie mają ani naukowej ani praktycznej wartości; zrobiono wreszcie huczek w prasie i w Tow. Naukowem Warszawskiem. Prasa jak prasa: niebardzo wie przecież, co ważą naprawdę w nauce nazwiska Szobera i Doroszewskiego, a co nazwisko Nitscha, nie zdaje sobie jasno sprawy z zarzutów i nie rozmyśla nad niemi, wierzy dwom profesorom, że trzeci popełnił świętokradztwo".

Nieco dalej czytamy:

„No, a p. Saloni? — zapyta może czytelnik. Dla niego najzawilszy jest np. „iście chiński zbiór reguł, dotyczący pisowni j i i" (Polonista" ze stycznia br.). A więc to, co wszyscy przyjęli bez trudu i czego dotąd nikt nie kwestjonował, po tylu latach nie może mu się jeszcze w głowie pomieścić. Ładny mi instruktor nauki języka polskiego!".

W zakończeniu powiada prof. Rozwadowski, że całe to nieuzasadnione a zaciekłe wystąpienie przeciw prof. Nitschowi i Polskiej Akademji Umiejętności „zakrawa na niewybredną i złośliwą szopkę, albo też zostało podyktowane hasłem: „ôte-toi de là que je m'y mette" (usuń się stąd, abym ja się tu dostał), skierowanem oczywiście do prof. Nitscha i do Polskiej Akademji Umiejętności".

Najobszerniej, najszczegółowiej i najspokojniej odpowiedział na wszelkie zarzuty sam atakowany, prof. Nitsch w ostatnim numerze „Języka Polskiego" (styczeń—luty 1933). Udowadnia tu autor, że przeważna część zarzutów dotyczy zasad zamieszczanych przez kilkanaście lat w poprzednich wydaniach Pisowni, co jednakże nie wywoływało ataków na ówczesnego wydawcę śp. Łosia. Co więcej, okazuje się, że dzisiejsze zarzuty Szobera godzą w pewne zasady ortograficzne, uchwalone przez tegoż Szobera i innych członków Zjazdu ortograficznego w roku 1918! Trudno streścić obszerną, doskonale wyjaśniającą wszelkie wątpliwości odpowiedź prof. Nitscha. Należy ją koniecznie w całości przeczytać!

Jakże naiwnie wygląda na tle tej poważnej i gruntownej odpowiedzi broszura p. Doroszewskiego wydana ostatnio w Warszawie, a zawierająca zbiór „zarzutów", a właściwie śmiesznych napaści na prof. Nitscha, śp. Łosia i wogóle na Polską Akademję Umiejętności. X.

—ooo—

MAŁY FELJETON

Wielostronne obowiązki władzy

Biję się w piersi i kajam się: mea culpa, mea maxima culpa. Wielka jest moja wina, że nieraz pozwoliłem sobie pisać przeciw „usanowanej" administracji, przeciw jej praktykom, zarządzeniom, rozporządzeniom, okólnikom i t. d.

Administracja jest wszędzie i zawsze krytykowana. Tak się działo od wieków i tak się dzieje pod wszystkiemi szerokościami geograficznemi. Ludzie rządzeni nie lubią tych, co nimi rządzą. Tak już jest na świecie i kto wie, czy to się kiedykolwiek zmieni. Na rządzących „sanacyjnych" narzeka się może więcej, niż narzekało się na innych administratorów w Polsce, ale oni też zasługują na znacznie większe względy łagodzące.

Weźmy dla przykładu taki przeciętny egzemplarz administratora, jakim jest starosta. Cóż dawniej taki pan robił? Pilnował, aby w jego powiecie porządek nie był zakłócany; strzegł od ognia, powodzi i gradobicia majątku ludności; uważał, aby tych kilka świąt, jakie są w ciągu roku, były z całą okazałością obchodzone; żeby jarmarki odbywały się we właściwem dnia i na właściwem miejscu; żeby Cyganie nie zanadto kradli, żeby rekruci stawali do poboru... no i na tem koniec.

Obecnie starosta ma tysiące innych spraw na głowie. Sprawy zgromadzeń, stowarzyszeń i kartotek pomijamy, jako ogólnie znane. Ale starostom przybyła nowa dziedzina, wielka dziedzina, bardzo trudna i w obecnych czasach bardzo ważna. Jest to dziedzina spraw gospodarczych. Czy dawniejszy starosta wiedział coś o nożycach, o przywozie, wywozie, bilansie handlowym, bilansie płatniczym, produkcji, konsumcji i t. p.

Ale niedość tego. Okazuje się, że są starostowie, którzy na głowie mają poza sprawami gospodarczemi także sprawy gospodarskie. Np. w powiecie p. starosty A leży mająteczek pani dygnitarzowej X, a pani dygnitarzowa X zajmuje się hodowlą gęsi, kaczek i indyków. Racjonalną hodowlą. Gęsi, jak byki, Indyki, jak słonie. Kaczki... zupełnie propagandowe... można rzec., mocarstwowe.

Pan starosta obowiązany jest tedy codzień komunikować pani dygnitarzowej telefonicznie do Warszawy ceny rynkowe gęsi, indyków i kaczek. W powiecie pana starosty jest jednak bieda i ludność takich specjałów nie kupuje, bo zaledwie ma na ziemniaki i to nie codziennie. Ceny są tedy niskie. Pani dygnitarzowa X. irytuje się, że gospodarstwo tak mało daje. ale w końcu w głowie jej rodzi się podejrzenie, że starosta jest „partyjnik" i celowo obniża ceny kaczek, indyków i gęsi.

Ponieważ dygnitarzowa Y. ma także folwarczek i także racjonalnie „dla dobra ojczyzny" hoduje ptactwo domowe, więc pani dygnitarzowa X. informuje się o ceny u dygnitarzowej Y.

— Mój starosta — objaśnia dygnitarzowa Y. — osiąga bardzo ładne ceny. I wymienia te ceny, nie wiedząc, że starosta B., ażeby nie ściągać na siebie niezadowolenie dygnitarzowej, do każdej kaczki, gęsi lub indyczki dokłada z własnej kieszeni.

I cóż się dzieje? Pan starosta A. zostaje przeniesiony w stan nieczynny dlatego, że nie potrafi podnieść cen produktów rolnych a p. starosta B. siedzi na starostwie. Ale nic z tego nie ma „bo hodowla rozwija się. Gęsi, kaczek i indyków sprzedaje się coraz więcej i p. starosta coraz więcej dokłada ze swej kieszeni, ażeby pani dygnitarzowa nie miała powodu skarżyć się na niskie ceny.

I dziwić się, że władza jest zdenerwowana, że rozpędza zgromadzenia. że złość swą wywiera na „partyjnikach" i że wszystko razem skrupia się na ludności?

ULTIMUS.

Jak ograniczyć nadmierne wynagrodzenia w przedsiębiorstwach?

Istniejące w tej materji rozporządzenie z dn. 7.VI 1932 r. usiłuje stworzyć pozory ustawy, niwelującej krzywdzący podział dóbr, zmierzającej do unicestwienia różnic, zbyt często ostatnio rażących, pomiędzy zarobkami głodujących robotników (nie mówiąc już o bezrobotnych) a dochodami dyrekcyj spółek akcyjnych, w szczególności na Górnym Śląsku. Nie przeciwstawiając się samej zasadzie ograniczenia apetytów zarobkowych najrozmaitszych „dyrekcyj" i „rad" handlowych i przemysłowych, owszem, uważając, iż zarobki te nie stoją w żadnym stosunku do zasług i znaczenia ich pracy, podkreślić należy z całą stanowczością zarówno pozorność regulowania tej bolączki, jak i znikome znaczenie społeczne wspomnianego rozporządzenia.

Przedewszystkiem nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na zakres osób, objętych przez to rozporządzenie. Rozporządzenie dotyczy pracowników najemnych przedsiębiorstw w pierwszym rzędzie, a następnie członków ciał zarządzających, nadzorczych i tp., pozostających w stosunku służbowym do przedsiębiorstw.

Nie sięga zatem w dziedzinę dowolności zarobków kapitału finansowego (właścicieli, akcjonarjuszów, kontrahentów finansujących i t. p.) przedsiębiorstw i stwarza hotentocką zasadę moralną, ograniczającą pojęcie krzywdy społecznej do anormalnych zarobków panów dyrektorów. Dla autorów rozporządzenia nie jest natomiast krzywdą społeczną, niesprawiedliwością, krzywdą fiskalną, gdy akcjonarjusze np. nie płacąc podatków, zalegając z zapłatą wynagrodzeń pracownikom i t. p. — uchwalą dywidendę w dowolnej wysokości, a dowolność ta w dużym stopniu zależną będzie od księgowego przedsiębiorstwa; nie interesuje autorów ustawy żerowanie kapitału finansowego. Ograniczając zło społeczne, odwracając uwagę od istotnych źródeł krzywdy społecznej, kierują uwagę na członków zarządu, którzy rozporządzeniem przymuszeni, będąc przeważnie akcjonarjuszami jednocześnie, zarzucą system przerzucania wysokości dywidend na wysokie uposażenia, żetonowe, diety i t. p., powrócą do zwiększenia dywidend, do akcji uprzywilejowanych.

Być może, że zwiększą pośrednio w ten sposób dochód z podatków od kapitału, być może że to jest istotnym celem rozporządzenia, poza chęcią udowodnienia społeczeństwa, że rząd myśli o zwalczaniu każdej postaci krzywdy społecznej, ale istotne społeczne znaczenie tego rozporządzenia jest żadne.

Jak wyglądają liczebnie pracownicy umysłowi, otrzymujący wynagrodzenie powyżej 30.000 zł. rocznie?

O tem daje nam wyobrażenie zestawienie płatników podatku dochodowego od uposażeń, za rok 1929 (Roczn. Statyst. Gł. Urzędu Statyst. za rok 1932).

Oto na 581.000 płatników tego podatku zaledwo 2000 było posiadających dochór wyżej 30.000 zł. rocznie, to jest 3.44%. Dodać jednak należy, że w liczbie tych płatników nie uwzględniono pracowników urzędów, przedsiębiorstw i monopoli państwowych, wskutek czego cyfra ta jest jeszcze niższa.

Gdy uwzględnimy, że z tej liczby, zaledwie część pracowników odpowiadać będzie wymogom rozporządzenia, tak aby można je było względem nich zastosować, dojdziemy do przekonania. że ustawa jest zwyczajną demagogją.

Przesłanka powyższa, gdy sięgnąć do procedury wykonania rozporządzenia zyskuje jeszcze na słuszności.

Prawo inicjatywy przysługuje m. in. naprzykład urzędom skarbowym. Na terenie warszawskich urzędów skarbowych wedle zebranych prywatnie informacji nie było jeszcze ani jednego wypadku skorzystania z tego prawa, a przecież nie mamy wątpliwości, że przedsiębiorstw zalegających z podatkami jest dość dużo.

Sprawy wedle rozporządzenia o zmniejszenie uposażeń mają opierać się o sądy okręgowe. W warszawskim sądzie okręgowym ani jedna tego rodzaju sprawa nie wpłynęła.

Prawo do wystąpienia z odpowiednim wnioskiem przysługuje panu Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej. Pan minister zdążył tymczasem zgubić połowę swego tytułu, poprzestając na „opiece społecznej", ale nie zdążył ani razu skorzystać z tego rodzaju prawa, ani też przekazać go inspekcji pracy (do czego zresztą w ramach obowiązującego rozporządzenia nie ma prawa). A przecież co raz częściej czyta się o strejkach wywołanych niepłaceniem wynagrodzeń za dłuższe okresy czasu.

Rozporządzenie natomiast zdaje się celowo od prawa stawiania takich wniosków wyłączyło wszystkich tych, którzy się najczęściej stykają z przedsiębiorstwami mogącemi podlegać skutkom rozporządzenia. Tak więc inspekcja pracy, wszelkiego rodzaju przedstawicielstwa robotnicze i t. d. Nikt,... tylko pan mnister. Daleka jest droga do Rzymu!

Cóż dopiero mówić o prawie inicjatywy dla zarządów, rad nadzorczych i komisji rewizyjnych. Taki śmiałek jeszcze się nie narodził, a gdyby się znalazł, raczej on znalazłby się w liczbie tych, którym raz na zawsze zmniejszono i to radykalnie ich uposażenie (w postaci dymisji). W ten sposób wytłomaczono-by mu jego „nietakt". Zresztą gdy o tych inicjatorów chodzi, ci w imię wspólności interesów są uchronieni od ataku ze strony „organów zarządzających". Rozporządzenie stworzyło pozorną swobodę dla członków komisji rewizyjnej do stawiania wniosków o rewizję uposażeń. Lecz jest to tylko pozór, ponieważ inicjatywa skierowana być musi według rozporządzenia do „organów zarządzających", którym nie jest nigdy z reguły komisja rewizyjna i tylko ten organ zarządzający decydować będzie w postaci uchwały, a więc inicjatywa pozbawiona zostaje z reguły pożądanego efektu.

Cechą charakterystyczną rozporządzenia jest niepoddanie tych spraw sądom pracy, a skierowanie ich do sądów handlowych, tam gdzie one funkcjonują. Przyjąwszy, że w tych sądach przemożny głos mają sędziowie handlowi, delegowani przez organizacje przemysłowe i handlowe, ludzie związani często rozmaitemi węzłami materjalnemi z przedsiębiorstwami, których spory będą rozstrzygać, dojść do wniosku należy, że w ten sposób znakomicie w dalszym ciągu zmniejszono znaczenie rozporządzenia.

Józef Stopnicki.

Teorja Socjalizmu idzie w masy

Nowy zeszyt „Bibljoteki Teoretyków Socjalizmu"

Leży przed nami drugi zeszyt „Bibljoteki", wydawanej przez Tow. Wyd. „Światło". Zawiera on słynną rozprawę **Fryderyka Engelsa p. t.: „Rozwój socjalizmu od utopji do nauki"**. Jest to niewątpliwie praca, stanowiąca jeden z węgielnych kamieni całego naukowego socjalizmu. Gdy wydana poprzednio przez „Bibljotekę" Marksa **Praca najemna i kapitał** (zeszyt I) traktowała o ekonomicznych przesłankach ruchu robotniczego, tutaj znajduje się wszechstronny wykład filozoficznych i politycznych zasad socjalizmu, zobrazowanych na tle historycznego rozwoju idei socjalistycznej.

Przedmowa pióra tow. **O. L.** doskonale wprowadza czytelnika w tok rozważań Engelsa, wskazując na istniejące dotychczas w ruchu robotniczym przeżytki socjalizmu utopijnego, znajdujące szczególnie jaskrawy wyraz w stosunku do państwa i zagadnień, związanych z działalnością polityczną. W ten sposób uwypuklono znakomicie bliskość rozważań **Engelsa** dla nas, współczesnych. Raz jeszcze uwidoczniona tu została świeżość i nieprzemijająca aktualność teoretycznych prac założycieli socjalizmu naukowego.

Jak widać z obu zeszytów, **„Bibljoteka Teoretyków"** kładzie silny nacisk na wierność tłumaczenia i jego poprawność językową. Pod tym względem obecne wydanie „Rozwoju Socjalizmu" przewyższa wielokrotnie wszystkie dotychczasowe tłumaczenia polskie. Tow.. Dr. **Julian Maliniak** — wytrawny tłumacz, miłujący czystość języka i jasność wykładu — dał tutaj wspaniałą próbkę swej pracy. Ileż to ustępów, niezrozumiałych w poprzednich tłumaczeniach, wymagających kilkakrotnego czytania, by przeniknąć wreszcie intencję autora, stało się teraz zupełnie jasnemi. Do tego celu zmierza jedna jeszcze inowacja, wprowadzona w tym drugim zeszycie **Bibljoteki**: przypisy. Tłumacz dodał tutaj obszerne nieraz objaśnienia zwrotów i pojęć, używanych przez autora w tekście, a często niezrozumiałych dla mniej przygotowanego czytelnika. Przypisy te obejmują z górą 50 słów i zwrotów. Czytelnik znajdzie w „Przypisach" zwięzłe wyjaśnienie takich pojęć jak anarchizm, feudalizm, despotyzm, czy mistycyzm, takich zjawisk jak ruch lewellerów czy anababtystów, pozatem krótkie informacje o całym szeregu osób i prądów ideowych, wspomnianych przez **Engelsa** bez bliższych wyjaśnień czy omówień.

Przepisy te pozwalają przeczytać pracę **Engelsa** i całkowicie ją zrozumieć nawet czytelnikowi, najmniej obeznanemu z literaturą społeczną i historyczną. Musimy wreszcie podkreślić jej wielkie znaczenie dla kół samokształceniowych i dla wszystkich samouków, którzy chcą poznać socjalizm u jego źródeł. Każdy zresztą działacz społeczny, a szczególniej socjalista mieć ją musi w swej bibljotece pod ręką.

Tak oto **Bibljoteka Teoretyków Socjalizmu** zrobiła już drugi krok na swej drodze do zrealizowania programu. Zapowiada teraz wydanie w ciągu najbliższych dni **III-go zeszytu**, zawierającego świetną pracę **Maksa Adlera**, poświęconą syntetycznemu zobrazowaniu nauki Marksa. Wydawnictwo to wiąże się z 50-cio letnią rocznicą śmierci tego wielkiego nauczyciela proletarjatu i zapewne rozejdzie się szeroko, popularyzując zarazem całą **„Bibljotekę"**.

Rzeczy naopak

Z PRZEMÓWIEŃ MINISTRÓW PIERACKIEGO I MICHAŁOWSKIEGO

Odpowiadając opozycji w Senacie min. spr. wewnętrznych p. Pieracki „zarzucił“ jej, że zespala ją w ataku na „szańce... naszej pracy“, tylko żal za utraconą władzą, nastrój wyrażający się wyłącznie w negacji.

„Wynika stąd pewna jałowość walki, ponieważ stojącego na stanowisku czystej negacji nie można przekonać argumentami rozumowemi“.

Tak się złożyło, że sprawa ma się akurat naodwrót. Przecież opozycja stale zgłasza wiele istotnych poprawek do różnych projektów ustaw rządowo-sanacyjnych, zaś BB stale poprawki opozycji odrzuca. Któż uprawia negację kierowaną wyłącznie troską o zatrzymanie władzy?

KTO GWAŁCI PRAWO I ŁAMIE PRZEPISY?

W Polsce od maja 1926 r. jest niezmiernie pilną i aktualną sprawa powrotu do praworządności. P. min. Pieracki „odkrył“ winowajcę tego stanu rzeczy. Oto opozycja walczy z prawem:

„Trudno o mniej konkretny postulat, niż wolność obywatelska, gdy się go używa do walki z prawami i warunkami życia społecznego, bronionego przez rząd“.

„Opozycja to — mówi minister — nagina obowiązującą konstytucję zależnie od potrzeby chwili“ i „obchodzi obowiązujące przepisy“...

Czytaliśmy jednak inne, miarodajniejsze oświadczenie — p. marsz. Piłsudskiego. Powiedział on w jednym z wywiadów:

„Cały czas namawiałem panów ministrów od czasów pomajowych do niedbania o tę formalistykę prawną, i przechodzenia nad tem do porządku dziennego“ („Gazeta Polska“ Nr. 326, 1930).

RUCH PERSONALNY

Opozycja więc „burzy“ porządek prawny w państwie i niecuje jego organizację na każdem polu. Potwierdza to również p. min. sprawiedliwości, Michałowski. Odpiera on w Senacie zarzuty w sprawie „reorganizacji“ sądownictwa. Dowodem konstruktywnej roboty rządu w sądownictwie ma być fakt, jak mówi p. Michałowski, że:

„Zmiany organizacyjne zarówno strukturalne, jak zwłaszcza funkcjonalne musiały z natury rzeczy pociągnąć za sobą ruch personalny, gdyż inaczej zawisłyby w powietrzu“...

Niechże żyje ruch personalny! Opozycja tego nie rozumie i

„Z reformy sądownictwa zakrojonej na szeroką skalę znów uczyniono materjał agitacyjny z takiemi hasłami na froncie, jak: pogwałcenie niezawisłości sędziowskiej“, „rugi polityczne w sądownictwie“. Potem przyszły wnioski prawodawcze, których jedyną treścią było uchylić wszystko, co zrealizowano, zniszczyć wszystko, co zostało zrobione. Ani jednej myśli twórczej, żadnego projektu pozytywnego, same tylko negacje i zapędy burzycielskie“.

Co też ta opozycja od maja 1926 r. wyprawia w Polsce! Wypaczyła konstytucję, przewróciła samorząd terytorjalny, szkolnictwo, adwokaturę, burzy sądownictwo, zabrała się wreszcie do szkół wyższych! Same, jak mówi p. min. Michałowski „negacje i zapędy burzycielskie“, zapędy nieokiełznane. Oto, nietylko... że nie podobają się jej „przesunięcia personalne“ i „ruch personalny“ w sądownictwie, ale opiera się jeszcze ożywieniu tego „ruchu personalnego“ na — uniwersytetach! I o potrzebie tego ruchu, „żadnymi argumentami rozumowemi“ nie mogą sanatorzy przekonać całej opozycji i 800 profesorów i wybitnych uczonych!

„ODPARCIE“ JESZCZE JEDNEGO ZARZUTU

Wracamy jeszcze do p. min. Pierackiego. Oświadczył on:

„Natomiast muszę jak najenergiczniej odeprzeć zarzut kierowania się wyłącznie względami politycznemi, dążenia do rozbudowy wszechwładzy rządu, rządzenia tak zwanym systemem policyjnym“ i t. p.

„Odparcie najenergiczniejsze“ jest jednak zupełnie w tym wypadku zbyteczne, gdyż opozycja nie twierdzi, że rząd posługuje się wyłącznie systemem policyjnym. Stosowane są i inne środki, zmierzające do utrwalenia wszechwładzy systemu policyjnego. P. min. Pieracki n. p. stwierdza, że:

„tam, gdzie przepisy prawne nie wytrzymują próby zetknięcia z rzeczywistością, przedkładamy projekty nowych ustaw“.

Tak to do pomajowej rzeczywistości sanacyjnej wszystko się dopasowuje...

Przegląd prasy

—o—

CZY TYLKO REGJONALNE BOLĄCZKI?

Sanacyjny „Kurjer Wileński“ tak przedstawia stosunki, panujące w BB w powiecie święciańskim:

„Organizacją, posiadającą największe wpływy polityczne w tut. powiecie, jest bezwzględnie Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Do organizacji tej należy szereg jednostek w powiecie nie dlatego, że im najlepiej odpowiadają jej ideologja i zasady, lecz dlatego, iż tym sposobem pragną one zdobyć wpływy i zrobić sobie karjerę. — Ludzie ci, przy lada okazji, popisują się, że są „piłsudczykami“, choć w rzeczywistości stoją na drugim krańcu od zasad naczelnego wodza. Taki pan na jakimś zjeździe wznosi owacyjne okrzyki na cześć kierowników obozu rządowego, a jednocześnie mruga znacząco okiem w stronę towarzyszów, że on to robi „dla chleba“... Należy oczyścić tę organizację przez prasę z czynników karjerowiczowskich“.

Może się jakiemuś święcianinowi wydawać, że coś podobnego się dzieje tylko w Święcianach, ale „Kurjer Wileński“ posiada chyba szersze horyzonty i wie, że powiat święciański nie jest jakimś wyjątkiem w tej mierze.

* * *

Podobnie regjonalny punkt widzenia posiada „Nowa Ziemia Lubelska“. Nawiązując do słów p. Pierackiego: Ujawnienie wykroczeń administracji jest dobrem prawem każdego, a nawet obowiązkiem obywatelskim — dodaje:

„Dlaczego zatem dzieje się na terenie lubelskim wprost przeciwnie? Dlaczego konfiskuje się „NZL“ za ujawnianie wykroczeń czy nadużyć tych czy owych urzędników, bą nawet osób prywatnych, których łączą stosunki pokrewieństwa z tym czy owym urzędnikiem?“

„N. Z. Lubelska“ dorzuca lapidarnie:

„jeżeli my podajemy fakta niesprawiedliwe — winniśmy siedzieć na Zamku (w b. zamku lubelskim mieści się więzienie) — o ile zaś fakta, podane przez nas, są prawdziwe, winowajców powinno się osadzić na Zamku — bez względu na osobę.“

Czy zapłaciliście już prenumeratę na marzec?

POSEŁ WINCENTY WITOS 2

Wspomnienia z podróży do Bułgarji

(Ciąg dalszy)

Na dworcu w Bukareszcie wyszli na nasze powitanie członkowie poselstwa i sporo dziennikarzy, żądając wywiadów i informacyj co do celu naszej podróży i ominięcia Rumunji. Daliśmy odpowiednie oświadczenie. Nocowaliśmy w Bukareszcie otoczeni czujną opieką posła polskiego przy rządzie rumuńskim, Aleksandra Skrzyńskiego. Rano wczas wyjechaliśmy pociągiem pospiesznym, zdążającym na Ruszczuk, miasto bułgarskie, położone nad samym Dunajem, granicę tych państw stanowiącym.

Obserwując z wagonu Rumunję mogłem stwierdzić, że na dobrych ziemiach tego kraju rozsiane są zupełnie liche gospodarstwa, świadczące raczej o nędzy wsi, aniżeli o zamożności. Mówiły o tem niezwykle liche domy i maleńkie wychudzone konie i bydło.

Na brzegu Dunaju jeszcze po stronie rumuńskiej czekała delegacja rządu bułgarskiego, złożona z kilku urzędników i córki jednego z ministrów, z ministrem Bukatowem na czele. Na drugim brzegu Dunaju po stronie bułgarskiej oczekiwały nas ogromne tłumy ludności z burmistrzem miasta Ruszczuku na czele. Tłumy wznosiły okrzyki na cześć Polski i narodu, muzyka odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła...“, burmistrz przyjął nas niezwykle wykwintnym obiadem. Towarzyszący nam minister Bukatow oświadczył nam, że mamy do wyboru jadąc do Sofji pociąg specjalny, lub samochody i prosił o wybór. Postanowiliśmy jechać samochodami, ażeby mieć możność dokładniejszego poznania kraju. Na pierwszy rzut oka widzieliśmy, że Bułgarja dużo lepiej wygląda gospodarczo od Rumunji. Domy przeważnie budowane z kamieni, dachówka kryte, ziemia lepiej uprawiona, po polach bardzo wiele drzew owocowych. Po drodze wstąpiliśmy do miasteczka Biela. Pokazano nam tam pomnik Aleksandra II, cara rosyjskiego, którego ludność bułgarska czci, jako swojego zbawcę i oswobodziciela. Tuż przy pomniku znajduje się muzeum jemu wyłącznie poświęcone. W mieście tem mieszka dość dużo Turków, znajduje się też meczet. W chwili gdyśmy zajechali do miasta mułła z jego wieży nawoływał głośno na modlitwę. Ciekawość nas ciągnęła i poszliśmy. Zrobił dla nas wyjątek i wpuścił nas do świątyni w czasie nabożeństwa. Na końcu zwiedziliśmy bardzo obszerną szkołę ludową. Kierownik tej szkoły zapewniał nas, że u nich niema żadnych analfabetów. Twierdził, że Bułgarja posiada 24 tysiące nauczycieli, a do szkół ludowych uczęszcza 767 tys. dzieci. W Bielej wsiedliśmy do pociągu, ażeby się na rano dostać do Sofji. Pociąg zatrzymywano kilkakrotnie, gdyż jechaliśmy zawcześnie.

Po przybyciu do stolicy zastaliśmy dworzec i pociąg obstawiony wojskiem i policją i oprócz ministrów i urzędników ani jednego cywila. Stamboliński przywitał nas krótko, wzniósł okrzyk na cześć naszą i zaprosił za sobą. Poszliśmy peronem wzdłuż kilku szpalerów wojska. Na drugiej stronie dworca tosamo, tesame masy wojska i policji. Wsiedliśmy w auto, Stamboliński z nami.

Szeroką ulicę, którą mieliśmy jechać zapełnili członkowie kongresu, tworzący szpalery po kilka rzędów po obu stronach. Trotuarami cwałowała policja, robiąc porządek, nie bacząc kogo przejedzie. Dębski zwracając się do mnie mówi po cichu: „ależ to takie rosyjskie“. Tłum kongresowiczów, którego końca nie można dojrzeć wznosi bezustannie okrzyki na cześć naszą i Stambolińskiego, który go do tego bezustannie zachęca. Jedziemy wolno i rozglądamy się. Ku swojemu wielkiemu zdumieniu widzimy, że wszyscy uczestnicy kongresu są uzbrojeni w conajmniej noże proste i krzywe ciężkie rewolwery. Na ulicy oprócz nich nie widzimy prawie nikogo. U uczestników kongresu wyczuwamy pewne zdenerwowanie. Pytamy się nareszcie osobistego sekretarza p. Stambolińskiego, młodego sympatycznego człowieka, mówiącego dość dobrze po polsku, co to wszystko znaczy. Opowiada nam, że pomiędzy ludnością Sofji, a Stambolińskim panuje wielkie naprężenie. Mieszkańcy miasta myślą, że on sprowadził uzbrojonych chłopów, aby ich wyrżnąć, to też wielu pokryło się do piwnic, a chłopi są w obawie, że się mieszczanie na nich rzucą. Powodem tych stosunków są niezawsze szczęśliwe posunięcia Stambolińskiego, jak między innemi zamknięcie uniwersytetu, rozwiązanie rady miejskiej w stolicy i zamianowanie komisarzem kelnera jednej z restauracyj.

Po paru minutach byliśmy na miejscu. Stamboliński wprowadził nas na balkon starego domu przed którym gromadziły się tłumy członków kongresu, liczące podobno około 40 tys. Spory procent stanowili Turcy w strojach narodowych, dość dużo było też kobiet. Na kongres przybyli przedstawiciele czeskich stronnictw ludowych, jeden Rumun i przedstawiciel Rosji bolszewickiej, młody jeszcze człowiek.

Stamboliński witał kongres jako prezes stronnictwa i szef rządu, sławiąc jego potęgę, grożąc wszystkim jego wrogom, a także i królowi, że od ich łaski i woli zależy. W czasie jego przemówienia odzywały się dość liczne protesty. Gdy on skończył zeszedł na dół, mieszając się z tłumem. Zobaczyłem, że kongres był otoczony w koło silnym kordonem policji, która nie dopuszczała nikogo do środka i uspakajała kolbami krzyczących bokami przeciwników. Delegaci obcych państw przemawiali bardzo kurtuazyjnie, bolszewik radził zburzyć wszystko do gruntu i na gruzach budować inny świat. Proszony przez Stambolińskiego wygłosiłem parominutowe przemówienie. Po wstępnej ceremonji udali się wszyscy do sali, gdzie się miały odbyć prawdziwe obrady, które odroczono do następnego dnia. W pochodzie niesiono transparenty z różnemi napisami, między niemi jeden na którym widniał napis: „Precz z profesorami uniwersytetu“. U nas tego jeszcze niema.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

„Technokracja“: wymówka!

W ostatnich czasach lansuje prasa burżuazyjna z wielkim zapałem „ostatni krzyk mody“ w dziedzinie społecznej Ameryki: t. zw. „technokrację“. Stanowisko wobec tego „artykułu mody“ zajął oficjalny organ Międzynarodówki Zawodowej „Wiadomości prasowe“ w doskonałym artykule pod powyższym tytułem, który to artykuł przytaczamy poniżej:

Jeśli prawdą jest, że kryzys obecny jest połączony z nadprodukcją, to ta nadprodukcja ma miejsce w pierwszej linji w dziedzinie szumnych haseł. Niema tygodnia, by nie wypłynęła jakaś recepta na zagwarantowane wybawienie ludzkości. Większa część tych recept należy do kategorji planów, których autor nadaje starym i znanym drogom nowe nazwy, by uniknąć wymienienia skompromitowanego celu, do którego te drogi wiodą. Strach przed jasnem nazwaniem tego celu jest tak wielki, że cały nacisk kładzie się na opis stanów faktycznych i „tendencyj rozwojowych“ i przytłacza się czytelnika tak potworną ilością ustaleń i przykładów, że jest on wkońcu zupełnie ogłuszony i nie znajduje żadnej odpowiedzi na pytanie, co właściwie ma nastąpić.

Odnosi się to także do technokratów i technokracji. Interesującem jest z pewnością, że w pewnym wielkim młynie w Minneapolis jest obsługiwana przez dwóch ludzi maszyna, która gdyby była zastosowana powszechnie, umożliwiłaby 18 ludziom wytworzenie mąki dla całych Stanów Zjednoczonych. Pouczającem jest dowiedzieć się o istnieniu pokrzywy dziesięciokrotnie wydajniejszej i dającej stokroć trwalsze włókno niż bawełna, oraz że produkcja i przeróbka tego włókna zabiłaby cały przemysł papierowy, jedwabny, wełniany i bawełniany. Zdumiewającą jest możliwość wytworzenia za cenę tylko o 20 proc. wyższą od ceny dzisiejszej brzytwy do golenia, brzytwy, którąby służyła człowiekowi przez całe życie, nie tępiąc się i (co wystarczyłoby właśnie jako jedyny przykład) że w New Jersey jest fabryka funkcjonująca przez 24 godziny bez udziału ani jednego robotnika.

Czy wskutek tego bezrobocie technologiczne wzrasta o 50, 60 czy 100 proc. i czy — jak wierzą technokraci — jedno- lub dwugodzinny dzień roboczy wystarczyłby do zaopatrzenia całego świata we wszystko potrzebne i niepotrzebne lub nie, to wszystko nie pozwala wyminąć pytania, jak ma być stworzona równowaga między wytwórczością a siłą nabywczą wytwórców, lub ludzi przez wytwórczość pozbawionych pracy? Jakbyłoby możliwem sprawiedliwe wyżywienie i odzianie tych, których jednym ruchem ręki zaspakajają potrzeby miljonów lub — pomimo technokratów i technokracji — pracą o wiele bardziej wyczerpującą wytwarzają bez winy ze swej strony mniejsze wartości i dlatego mają mniejszą siłę nabywczą, tj. niższe płace.

I technokraci nie przeoczyli, że tu staje przed nimi właściwe zagadnienie ich panowania. — Wzięli nawet rozpęd do rozwiązania go, oznajmiając dzisiejszy system pieniężny i cen za przestarzały i nie do użytku. Żądają ni mniej ni więcej jak zniesienia pieniędzy i wprowadzenia na miejsce jednostek pieniężnych jednostek energji. Wierzą, że jeśli wartość towarów i świadczeń będzie oceniana nie na pieniądze, lecz na te „jednostki energji“ to „wynagrodzenie“ za nie (płaca) będzie rosło wraz z produkcją. Z drugiej strony wynagrodzenie dostaną tylko ci, którzy w rzeczywistości zużyli energję. W ten sposób za nawias zostaliby usunięci pasożytniczy użytkowcy aparatu produkcyjnego.

Czy jednak masa wartości, która bezwątpienia u technokratów musi być zależna od masy wytworów i w ten sposób stwarzać równowagę gospodarczą, nazywa się energją czy pieniądzem jest w gruncie rzeczy zupełnie obojętne, nie mówiąc już o tem, że w miarę rozwoju techniki obliczanie tych mas energji byłoby bardzo skomplikowane i coraz trudniejsze. Jeśli jest wola sprawiedliwego podziału produkcji społecznej, technokraci nie potrzebują się wcale natężać na obmyślanie tak skomplikowanego nowego aparatu do mierzenia wartości.

Jeśli idzie o wykorzenienie pasożytów łatwo ich znaleźć i dzisiaj. Nie niewinne maszyny tak sprawnie i wydajnie produkujące są niemi, lecz ich właściciele.

Lecz jeśli na miejsce pięknego słowa: technokracja — postawimy żądanie zniesienia kapitalizmu, prędko zagaśnie chwała technokratów. — Gdyż o tem nie zechcą naturalnie kapitaliści, cenią cy małą dywersję i dlatego z tak wielkiem zainteresowaniem odnoszący się do nowego miernika wartości nawet słyszeć, a proletarjat nie potrzebuje nowych haseł. Wystarczy mu stare, w obronie którego utwierdzają piękne przykłady technokratów.

Gdy proletarjat żąda gospodarki planowej, to nie myśli przez to dzikiej dynamiki rozkiełznanej techniki, ale zorganizowaną gospodarkę, zmierzającą do pokrycia właściwego zapotrzebowania, a nie do uwiecznienia kapitalizmu pod inną nazwą i z innym miernikiem wartości.

Jeśli technokraci rzeczywiście myślą to, co mówią, to niech powiedzą wyraźnie, że ich zalecenia nie dadzą się wykonać bez usunięcia kapitalizmu i że kapitalizm nie może usunięty bez zupełnej przebudowy społecznej.

Ale to jest zagadnienie rozkładu sił politycznych względnie walki o władzę w państwie. Tej walce nie mogą zapobiec technokraci.

Bezrobocie w zawodzie drukarskim

Oprócz kryzysu światowego, który nie mógł i drukarzy w Polsce ominąć, główną przyczyną bezrobocia jest umaszynowienie drukarstwa. — Liczne maszyny do składania (linotypy) oraz maszyny rotacyjne i offsetowe pozbawiają pracy ogromną ilość drukarzy. Jedna maszyna do składania pozbawia pracy trzech składaczy ręcznych, maszyna pracująca na zmiany, tj. szychty, pozbawia pracy 8—10 składaczy ręcznych. Jeżeli przyjmiemy zatem, że tylko 60 składaczy maszynowych byłoby stale zatrudnionych, to już dla 120 składaczy ręcznych niema pracy.

W ślad za tem idzie wiecznie aktualna sprawa uczniów drukarskich. Bo z jednej strony maszyny do składania wypierają ręcznych składaczy, oraz maszyny rotacyjne — maszynistów, z drugiej zaś strony nadmiar uczniów drukarskich również pozbawia pracy składaczy i maszynistów. Drukarze zostali wzięci w żelazne kleszcze — z jednej strony przez szybki rozwój techniki drukarskiej i racjonalizację pracy, a z drugiej strony przez najazd uczniów drukarskich, o których „skałę“ toczyły się i toczą ustawiczne zatargi z pracodawcami.

Środki, jakie organizacja drukarzy krakowskich ma do rozporządzenia, w celu zmniejszenia bezrobocia, są nie wystarczające i skromne. — Prawda, przyznać należy, że związek właścicieli drukarń w Krakowie już kilka razy zgodził się na wstrzymanie dopływu uczniów do drukarń, tj. w myśl umowy, pracodawcy nie przyjmowali uczniów do praktyki przez pewien czas, jednak pomimo to namnożyła się ich taka ilość, że poprostu wykwalifikowani pracownicy drukarscy będą musieli chyba porzucić swój zawód zupełnie, bo niema nadziei na rychłe zdobycie pracy. Należy tu nadmienić, że w Krakowie od roku 1918 do 1929 ubyło ze Związku drukarzy, nie licząc zmarłych, 150 członków, którzy przeszli do innych zawodów. Ubytku tego nie znać zupełnie, bo nowe kadry uczniów drukarskich z biegiem czasu zapełniły ten ubytek z dużą nadwyżką.

Organizacja drukarzy może jedynie na podstawie zawierania umów ze Związkiem właścicieli drukarń zmniejszyć w części bezrobocie drukarzy. Trzeba tu jednak dużo dobrej woli ze strony pracodawców i zrozumienia, że ojcowie rodzin mają większe obowiązki do spełnienia, niźli uczniowie.

Jeśli obecnie na 52 procent zatrudnionych drukarzy w Krakowie jest 23 procent uczniów — to jest to wyraźnym dowodem, że tych uczniów jest za dużo, że możnaby i to bez uszczerbku dla przyszłości sztuki drukarskiej wstrzymać zupełnie dopływ nowych uczniów na dłuższy okres czasu. Wprawdzie nie da się tego kryzysu z miejsca zupełnie usunąć, jednak w ten sposób można złagodzić bezrobocie, które zawód drukarski ogarnęło.

Drukarzy w Polsce, w stosunku do 30-miljonowego społeczeństwa, jest znikoma ilość, bo 5—7 tysięcy, z czego około 3 tysiące bez pracy, a na 30 miljonów ludności powinno ich być najmniej z 30 tysięcy. Brak tej pracy zatem dla kilku tysięcy drukarzy świadczy dobitnie o ogromnym braku oświaty, zubożeniu społeczeństwa (jeden dziennik prenumeruje na spółkę czterech urzędników) i o małej kulturze narodu.

Jeśli weźmiemy inne kraje pod uwagę, a zwłaszcza Niemcy, to przekonamy się, że na 64 miljony ludności Niemcy mają 144.907 osób zatrudnionych w przemyśle drukarskim, z tego samych składaczy ręcznych, maszynowych i maszynistów 90.389.

Jak wobec tego przedstawia się drukarstwo w Polsce? Jakaż to kolosalna różnica: na 30 miljonów ludności, kilka tysięcy drukarzy pracy znaleźć nie może! Czy mamy wobec tego prawo zaliczać się do narodów Zachodu? Doprawdy wstyd ogarnia człowieka, że Polska tak niezwykle nisko stoi na polu tak ważnego przemysłu, jakim jest drukarstwo, którego przecież stan jest miarą kultury narodu.

Rząd polski powinien się więcej interesować przemysłem drukarskim i dostatnio subwencjonować wszelkie instytucje naukowo-wydawnicze, jak Polską Akademję Umiejętności, uniwersytety, instytucje oświatowe, oraz ludzi uczonych profesorów, aby mogli zapomocą sztuki drukarskiej szerzyć tak niezbędną oświatę w Polsce. — Państwa zachodnie wydają miljonowe sumy na oświatę, a szczególnie Niemcy, którzy oprócz funduszu oświatowego, stworzyli fundusz propagandowy antypolski, idący w miljony marek rocznie.

Należy przyjść z pomocą przedewszystkiem uniwersytetom, celem umożliwienia im wydawania drukiem prac naukowych. Tysiące rękopisów potrzebnych dla szerzenia wiedzy i oświaty leży w biurkach profesorskich, którzy nie mogą doczekać się wydania ich drukiem z braku funduszów.

Poza tem rząd powinien uruchomić tani kredyt dla przedsiębiorców drukarskich, którzyby wtedy byli w możności przyjmować większe roboty, wchodzące w zakres drukarstwa i udzielać również kredytu wydawcom. Gdyby rząd polski zainteresował się więcej przemysłem drukarskim, mając na względzie oświatę narodu, to za mało byłoby wtedy drukarzy do pracy. Kwestja oświaty w państwie — to kwestja dobrobytu i niezależności narodu.

Dla usunięcia przyczyn kryzysu w zawodzie drukarskim należałoby zastosować następujące środki zaradcze: 1) wstrzymanie zupełne przyjmowania uczniów do praktyki drukarskiej na dłuższy okres czasu; 2) zabronienie trzymania uczniów drukarniom niecennikowym w zupełności; 3) udzielanie przez państwo corocznych subwencyj instytucjom oświatowym, Polskiej Akademji Umiejętności, uniwersytetom na wydawanie dzieł naukowych, oraz popieranie przez państwo prywatnej inicjatywy wydawniczej; 4) uruchomienie taniego kredytu dla przedsiębiorców drukarskich, zwłaszcza dla poważnych zakładów drukarskich, zatrudniających pracowników wykwalifikowanych; — 5) przywrócenie przemysłu drukarskiego do rzędu przedsiębiorstw koncesjonowanych.

ROZMAITOŚCI

—o—

AFERA „IRLANDZKA“ W WARSZAWIE. W związku z ujawnieniem w stolicy afery sprzedaży nielegalnej losów irlandzkiej loterji wyścigowej, które nadesłane były przez jeden z banków paryskich, nałożony został areszt na uzyskane w ten sposób przez bank wpływy. Areszt nałożono na konto banku w polskich instytucjach finansowych.

WIELKI SKARB W RUBLACH ZŁOTYCH RZECZYWIŚCIE ZOSTAŁ WYKRYTY. Przed kilku dniami donosiliśmy o rzekomem odkryciu skarbu w rublach złotych, w majątku jednego z ziemian na Wileńszczyźnie, gdzie zakopali ów skarb ustępujący Moskale. Wiadomość ta okazała się prawdziwą. Skarb przedstawiający wartość 1,300.000 rubli w złocie, istotnie został znaleziony i przeniesiony w pobliże zabudowań znalazcy, gdzie jest dniem i nocą strzeżony. Tymczasem toczą się pomiędzy znalazcą tych pieniędzy a skarbem państwa pertraktacje, za pośrednictwem adwokata Święcickiego. Sprawa ta przedstawia dość skomplikowany problem prawny. Adwokat ziemianina dowodzi praw swego klienta na tej podstawie, że na odkrycie nie natrafiono przypadkowo, że dawny właściciel skarbu jest znany i że ze swych praw zrezygnował w art. 12 traktatu ryskiego. Wprawdzie w artykule tym postanowiono, że mienie pozostawione na ziemiach polskich jest własnością skarbu polskiego, jednakże skoro ktoś bez wiedzy władz skarb odkopał i przeniósł w inne miejsce, dopuścił się w ten sposób czynu przestępczego a skarb państwa nie może korzystać z mienia zdobytego przez czyn przestępczy... Prawdopodobnie sprawa będzie załatwiona w drodze polubownej. Do wynagrodzenia za znalezienie skarbu rości sobie pretensje również i szofer właściciela ziemskiego, który go o miejscu ukrycia skarbu poinformował.

Motywy wyroku brzeskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 marca.

Sąd apelacyjny rozpatrywał sprawę więźniów brzeskich i ukończył opracowywanie motywów wyroku, oddalającego apelację. Motywy te zajęły dziewięć stron maszynowego pisma. W przyszłym tygodniu motywy doręczone będą oskarżonym.

—ooo—

Przed rozprawą Gorgonowej

Jutro w poniedziałek rozpoczyna się w krakowskim sądzie okręgowym karnym przed ławą przysięgłych, rozprawa Rity Gorgonowej, oskarżonej o zbrodnię morderstwa dokonanego na Lusi Zarembiance w Brzuchowicach pod Lwowem. Sąd przygotował wszystko, aby rozprawa toczyła się w warunkach możliwych. Kierował tem energicznie prezes sądu okr. karnego. Dziennikarze mają zabezpieczoną pracę, gdyż poza nimi w pierwszej kondygnacji sali, siedzieć będzie na krzesłach zaledwie kilka osób ze sfer państwowych. W drugiej kondygnacji w tarasowało urządzonych miejscach będzie mogła przysłuchiwać się tylko ograniczona ilość osób, jak również na galerji. Będzie ścisła kontrola przy wejściach, tak, że wpuszczonych będzie tylko tyle osób, ile wydano kart wstępu.

Dziwić się należy, że publiczność codziennie przypuszcza szturm do kancelarji prezesa sądu z prośbą o bilety wstępu na rozprawę. **Zbrodnia, która będzie sądzona jest pospolitem morderstwem, tylko rozdmuchano ją do niezwykłej sensacji. Najwięcej żądnych tej sensacji jest kobiet i to pań, które nie mają co robić, spędzają więc czas na szukaniu wrażeń.**

Jak się dowiadujemy, na rozprawę zjedzie kilkunastu korespondentów dzienników stołecznych i lwowskich.

—ooo—

Strajk studentów

NA KRAKOWSKICH SZKOŁACH WYŻSZYCH POKÓJ

Kraków, 5 marca.

Wykłady, ćwiczenia i seminarja są w dalszym ciągu zawieszone na Uniw. Jagiellońskim. Wczoraj wogóle panował spokój, bramy gmachów uniwersyteckich były zamknięte. Przed gmachem Collegium novum gromadziły się grupy młodzieży, poczem rozchodziły się. W policji przesłuchano resztę aresztowanych akademików i wypuszczono ich na wolność poza kilkoma, którzy znajdują się jeszcze w aresztach policyjnych. Po przyjeździe rektora Kutrzeby z Warszawy, co ma nastąpić w poniedziałek rano, zapadnie decyzja co do otwarcia uniwersytetu. Nastąpi to prawdopodobnie we wtorek. Na Akademji górniczej i Akademji sztuk pięknych wykłady nie odbywały się, gdyż młodzież akademicka absentowała się. W obu tych wyższych uczelniach panował spokój.

WIEC NA AKADEMJI GÓRNICZEJ

W dniu 3 bm. odbył się o godz. 6 wieczorem wiec studentów Akademji górniczej w związku z proklamowanym w całej Polsce strajkiem studentów wyższych uczelni. Wiec zgromadził prawie wszystkich studentów A. G. Na wiec przybył, jako delegat senatu prof. dr. inż. Witold Budryk, gdyż rektor Bielski został telefonicznie wezwany do ministerstwa oświaty w Warszawie.

Wiec zagaił p. Wacław Ciachórski, przewodniczący komitetu wybranego na ostatnim wiecu i objaśniwszy zebranych o wytworzonej sytuacji zaproponował wybór na przewodniczącego wiecu p. Kaz. Pilińskiego. Kandydatura ta przeszła przez aklamację.

W czasie dyskusji nad wytworzoną sytuacją została zgłoszona rezolucja treści następującej:

„Studenci Akademji Górniczej na wiecu w dniu 3 marca 1933 uchwalają wstrzymać się od wykładów i ćwiczeń aż do odwołania, solidarnie z kolegami z całej Polski. Wyrażają oburzenie z powodu bezprawnego aresztowaia w Krakowie przywódców młodzieży, wyrażając ponadto przekonanie, że takie represje nie zachwieją stanowiska młodzieży, które jest jasne i zdecydowane. Wyrażają hołd i najwyższe uznanie wszystkim obrońcom samorządu wyższych uczelni. Zwracają się z gorącą prośbą i apelem do wszystkich profesorów wyższych uczelni, członków ciał ustawodawczych, by nie dopuścili do uchwalenia ustawy akademickiej, której przeciwstawia się cały polski świat nauki społeczeństwa i młodzież".

Rezolucja powyższa zgłoszona i obszernie umotywowana przez p. Ant. Niedźwiedzkiego została przyjęta burzą oklasków. Nieliczni zwolennicy BB spod znaku „Legjonu młodych" i „strzelca" zgłosili również swoją rezolucję, która została odczytana i lojalnie spokojnie wysłuchana.

Ale biedni byli nieliczni sanatorzy! Studenci górnicy pozwolili wygadać się „legjonistom", a potem rozpoczęło się „generalne pranie sanacyjnych brudów" przez przywódców młodzieży opozycyjnej. Mówiono o zastrzeżonych tylko dla strzelców posadkach, o „korytku", o tem, jak nowa ustawa budzi poważne zastrzeżenie nawet u należących do BB profesorów, jak prof. Rouppert, który podpisał wotum zaufania dla rektora Kutrzeby. Była mowa i o paczeniu charakterów przez „wychowanie państwowe" i o liście pasterskim arcybiskupa Sapiehy, który piętnuje bierność społeczeństwa i brak oporu wobec łamania prawa i nieprawości.

Sanatorzy wysuwali słabe i głupiutkie argumenty, ale też spotkali się z druzgocącą odprawą.

Po uchwaleniu ogromną większością głosów rezolucji zgłoszonej przez p. Niedźwiedzkiego wiec zakończono.

* * *

SUROWE KARY ADMINISTRACYJNE NA STUDENTÓW

Warszawa, 4 marca (tel. wł.). W związku z zajściami studenckiemi, starostwo grodzkie w Warszawie ukarało sześciu studentów 2-miesięcznym aresztem każdego. Skazani założyli apelację.

Ostatni akt tragedji szkół akademickich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 marca.

Dziś o godzinie 10 przedpołudniem rozpoczęła się w Senacie dyskusja nad ustawą o szkołach akademickich. Trybuny dla publiczności są wyjątkowo szczelnie napełnione. Pierwszy zabiera głos referent senator **Rostworowski** (BB), przemawiając blisko 5 kwadransów, ale nie wnosząc nic nowego do sprawy.

Senator **Sypniewski** (BB) usiłuje bronić stanowiska BB.

Senator **Jabłonowski** (klub nar.) przypomina, jakie metody stosowało ministerstwo wobec reprezentacji wyższych uczelni, zaniepokojonych tym projektem. Najpierw łudzono tę reprezentację, że pogłoski o umniejszeniu autonomji są nie prawdziwe, potem zaczęto przedstawiać profesorów jako element nieufny, konserwatywny, niechętny wszelkim zmianom, wreszcie opinję profesorów zlekceważono, głosząc, że ich argumenty są nie przekonywujące. Minister słusznie zauważył, że opinje profesorów są do siebie podobne. — Podobieństwo wypływa z tego, że **wprowadzenie w życie tej ustawy spowoduje upadek nauki polskiej, obniżenie poziomu nauczania i zatruje życie akademickie.**

Senator prof. **Makarewicz** (ChD) przypomina, że minister oświadczył, iż mając większość w ciałach parlamentarnych, nie potrzebuje się obawiać o losy swych wniosków. Jeżeli tak jest, to czemu nie chce oddać pod rozstrzygnięcie parlamentu sprawy zwijania katedr? Nawet w BB niema co do tego jednolitego poglądu. **Brutalne przegłosowywanie robi tam złą krew** i nieraz spotykaliśmy członków BB, wychodzących nietylko z sali Senatu, ale wogóle z budynku sejmowego podczas głosowania. Dążenie ministra do wprowadzenia usuwalnego rektora, to kościec pacierzowy projektu rządowego, rektor miał być figurantem rządowym. Sam fakt wniesienia tego projektu nastraja na nutę melancholijną, gdyż dowodzi niezrozumienia w ministerstwie, czem są szkoły akademickie wogóle, a w szczególności w Polsce. Dowodzi to niezrozumienia powagi obecnej chwili dziejowej. Mówca przypomina, że stanowisko Józefa Piłsudskiego w roku 1919 przy otwarciu uniwersytetu wileńskiego było inne, niż obecne stanowisko ministra. Przypuszczać należy, że minister przemyślał wszelkie konsekwencje swych poczynań. Wie on, że ta ustawa po proteście najpoważniejszych uczonych i przy akompanjamencie **burzliwych wieców akademickich natrafi w wykonaniu na poważne trudności.** Mówca ma nadzieję, że minister znajdzie lepszych doradców od tych, którzy współdziałali w wywołaniu **sytuacji niewymownie przykrej dziś a jutro może tragicznej.**

Senator **Głąbiński** (klub nar.) stwierdza, że ustawa ma znaczenie polityczne. Jest ona wyrazem dążeń rządowych w kierunku opanowania całego życia, a nawet świata myśli i twórczości naukowej.

Senator **Zaleski** (BB) były minister spraw zagranicznych, jest z ustawy zadowolony.

Senator **Wasiutyński** (klub nar.) zaznacza, że istnieje tendencja traktowania profesorów jak urzędników, mimo jaskrawej różnicy, jaka zachodzi zarówno co do roli jak i psychiki jednych i i drugich.

Senator **Michejda** (NPR): **Chodzi tu o walkę** ducha, która zjednoczyła w obronie uczelni całe społeczeństwo. — Celem ostatecznym jest tak zw. „wychowanie państwowe" obecnego pokolenia. — **Mocą przewrotu stworzono siłę zewnętrzną, a obecnie dąży się do przeobrażenia umysłowości poddanych.** Imieniem ruchu robotnieczego narodowego ziem zachodnich zapewniam z tej trybuny rektorów, senaty i młodzież akademicką, że bez zastrzeżeń stoimy w jednym szeregu w walce o najwyższe dobra, o rozwój nauki i kultury polskiej.

Zarządzono przerwę do godziny 4 popołudniu.

Po przerwie zabrał głos senator **Woźnicki** (str. lud.) w zastępstwie chorego senatora prof. Marchlewskiego. Mówca stwierdza wielki szacunek, jakim masy ludowe otaczają szkoły akademickie i uczonych. Uchwały senatu Wszechnicy Jagiellońskiej powinny skłonić do poważniejszego zastanowienia się nad projektem ustawy. Mówca oświadcza się stanowczo przeciw projektowi ustawy.

Tow. senator **Kopciński** wygłosił dłuższe przemówienie, które podamy obszernie oddzielnie.

Z PRZESZŁOŚCI SENATORA WOJCIECHA ROSTWOROWSKIEGO

Warszawa, 4 marca (tel. wł.). „Gazeta Warszawska" podaje, że p. senator Wojciech Rostworowski, referent ustawy o szkołach akademickich w Senacie, manifestował już raz swe „państwowe" przekonania **w stosunku do państwa rosyjskiego.** Mianowicie, gdy Mikołaj II po wstąpieniu na tron odwiedził Warszawę, władze rosyjskie starały się wciągnąć do urzędowych przyjęć studentów uniwersytetu warszawskiego. Organizacje młodzieży akademickiej postanowiły zbojkotować to przyjęcie. Wtedy Wojciech Rostworowski z paru innymi studentami w galowym mundurze i **przy szpadzie brał demonstracyjny udział w uroczystościach na cześć carskiego gościa.** Pociągnięty do odpowiedzialności przez młodzież akademicką, odczytał przed sądem koleżeńskim obronę, uzasadniając swój „państwowy" punkt widzenia. **Sąd koleżeński skazał p. Rostworowskiego na wykluczenie z życia akademickiego na dwa lata.**

Strajk górników zakończony

(Telefonem od naszego korespondenta)

Katowice, 4 marca.

Drugi dzień demonstracyjnego strajku górników przeszedł zupełnie spokojnie. Dziś przed południem odbyła się wspólna konferencja delegatów wszystkich Związków górniczych, prowadzących strajk. Imieniem Centralnego Związku górników tow. **Stańczyk** zgłosił wniosek, **aby nie likwidować strajku demonstracyjnego przed rozstrzygnięciem sporu przez komisję arbitrażową.** Gdyby bowiem komisja arbitrażowa wydała niepomyślne dla górników orzeczenie co do warunków płacy i terminu ważności umowy zbiorowej, Związki zawodowe byłyby zmuszone proklamować znowu strajk i to w trudniejszych warunkach z uwagi na zapadłe już orzeczenie.

P. **Grajek** z „Zespołu pracy" oświadczył na to, że strajk był ograniczony co do terminu i winien zakończyć się w sobotę o godzinie 12 w nocy, a górnicy winni w poniedziałek rano wrócić do pracy. Gdyby komisja arbitrażowa wydała niekorzystne orzeczenie, wówczas Związki zawodowe będą mogły proklamować ponowny strajk.

Tow. Stańczyk wobec tego zaproponował przerwanie obrad i udanie się delegatów do wojewody lub do komisarza demobilizacyjnego, celem uzyskania oficjalnego oświadczenia, że **płace będą utrzymane na dotychczasowym poziomie, a termin umowy zostanie przedłużony conajmniej do jesieni.**

P. Grajek stwierdził, że wojewoda Grażyński oświadczył autorytatywnie, że płace nie zostaną obniżone, a orzeczenie komisji arbitrażowej utrzyma płace obecne na pewien przeciąg czasu.

Za wnioskiem tow. Stańczyka o nieprzerywanie strajku głosowali delegaci CZG, przeciw głosom delegatów „Zespołu Pracy“ i ZZZ.

Wobec tego, że tamte organizacje uchwaliły natychmiastowe zakończenie strajku, strajk górników kończy się w sobotę o godz. 12 w nocy z tem, że gdyby komisja arbitrażowa zwlekała z wydaniem orzeczenia, albo wydała orzeczenie na niekorzyść górników, związki zawodowe zwołają kongres rad załogowych, celem proklamowania strajku o nieograniczonym terminie.

Demonstracyjny strajk w przemyśle węglowym był potężną manifestacją solidarności górników, był powszechny i poważny.

TELEGRAMY

—o—

KS. RADZIWIŁŁ JEDZIE DO PARYŻA

Warszawa, 4 marca (tel. wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie grupy parlamentarnej francusko-polskiej. Jak się dowiadujemy, poseł sanacyjny Radziwiłł wyjedzie do Francji dla nawiązania ściślejszego kontaktu z grupą francusko-polską w Paryżu, a to...... celem przeciwdziałania wrogiej Polsce propagandzie niemieckiej.

WYBORY W GRECJI

Ateny, 4 marca. W Grecji odbędą się jutro nowe wybory do parlamentu. Ostatnie wybory odbyły się we wrześniu ub. r.

OŻYWIENIE NA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Londyn, 4 marca. Premjer MacDonald i minister spraw zagranicznych sir John Simon wyjeżdżają w pierwszej połowie przyszłego tygodnia do Genewy celem wzięcia udziału w pracach konferencji rozbrojeniowej. W drodze do Genewy angielscy mężowie stanu mają się zatrzymać w Paryżu, gdzie odbędą z premjerem Daladierem rozmowę, poczem razem odjadą do Genewy.

JAPOŃSKI NAJAZD NA CHINY

Londyn, 4 marca. Z Tokio donoszą, że po krwawej walce wojska japońskie zajęły dziś miasto Dżehol oraz Lingju, docierając do „wielkiego muru“.

Z kraju i ze świata

—o—

ZAMORDOWANIE I OBRABOWANIE LISTONOSZA W TORUNIU.

Dnia 2 bm. zamordowany został listonosz Adam Rypiński, któremu zrabowano przeznaczone do wręczenia adresatom 3.500 zł. Zbrodnia została dokonana w następujących okolicznościach: W dniu 24 lutego w mieszkaniu p. Gertrudy Golusowej przy ul. Grudziądzkiej 62 zamieszkał jako sublokator pewien osobnik, który na karcie meldunkowej podał się za Stefana Millera, lat 36, wojażera z Katowic. Sublokator umówił się na 20 zł. miesięcznie i wpłacił 5 zł., obiecując resztę zapłacić w dniu 2 marca, w którym to dniu miał otrzymać pieniądze przez pocztę. Na kilkakrotne dopominanie się gospodyni o wykaz osobisty — rzekomy Miller oświadczył, że go okradziono i dokumentów nie ma, ale niebawem je otrzyma. W dniu 2 marca przybył do niego listonosz pieniężny. Mieszkańcy domu widzieli listonosza, wchodzącego do mieszkania Golusowej około godz. 13, skąd listonosz, już nie wyszedł, na co jednak nikt nie zwrócił uwagi. Około godz. 14'30 do pokoju sublokatora weszła bratowa właścicielki mieszkania i spostrzegła leżącego na podłodze w kałuży krwi mężczyznę. Był to nieżywy już listonosz Adam Rypiński. Obok leżała pusta torba i porozrzucane przekazy pieniężne. Natychmiast zaalarmowano policję. W toku pierwiastkowych dochodzeń ustalono, co następuje: Rzekomy Miller, uplanowawszy obrabowanie listonosza, wybrał okres, kiedy poczta doręcza renty inwalidzkie i emerytury i dlatego listonosz ma przy sobie większą gotówkę, nadał w sąsiadującym z Toruniem Podgórzu przekaz na własne imię na jeden złoty i trzy grosze, poczem we czwartek, 2 bm., oczekiwał na listonosza. Listonosz Rypiński opuścił urząd pocztowy około godz. 10, mając przy sobie 7 tys. złotych. Z tych pieniędzy listonosz zdążył doręczyć 3.500 złotych a resztę miał, gdy wchodził do mieszkania Golusowej. Gdy listonosz wszedł do pokoju Millera, ten niespodziewanie zadał mu cios w prawą skroń ostrem narzędziem, przypuszczalnie sztyletem. Gdy Rypiński padł na ziemię, zbrodniarz zadał mu jeszcze pięć ran w piersi a wkońcu dodusił go sznurkiem z taką siłą, że sznurek werżnął się w szyję ofiary. Uporawszy się z listonoszem, opryszek zabrał mu z torby pieniądze i ulotnił się niespostrzeżony. Ofiarę mordersta domownicy znaleźli dopiero po upływie półtorej godziny. Morderca, sprowadzając się do Golusowej, miał z sobą dwie walizy, który znikły razem z nim. Po mordercy pozostał na stole w pokoju tylko ołówek i numer „Tajnego Detektywa“, jak również „Dnia Pomorskiego“ i „Polski Zbrojnej“. Gazety te nosza na sobie ślady krwi. Zamordowany Adam Rypiński liczył lat 39. W Toruniu pracował w urzędzie pocztowym od lat czterech. Osierocił żonę i troje dzieci.

Rekwizyty teatralne w sądzie

I CHARAKTERYZOWANIE ZNAJDUJĄCYCH SIĘ POD ŚLEDZTWEM

Pisaliśmy o tem, że z oskarżenia kryminalisty, niejakiego Kohna, wytoczono dwom redaktorom na Pomorzu: Ciesielskiemu i Gwizdalskiemu dochodzenie o przynależność do bandy przemytniczej Sala i Bachracha. Jako dowód rzeczowy służyć miała wspólna fotografia przemytników na statku w Tczewie. W tej grupie, zdjętej w małym formacie, wskazywał Kohn na dwie główki, mające przedstawiać podobizny owych redaktorów. Powiększenie fotografji nie rozwiało wątpliwości. Badania nad ustaleniem tożsamości prowadzono również w ten sposób, że zdejmowano red. Ciesielskiego i Gwizdalskiego po odpowiedniem ostrzyżeniu i przebraniu (w tym względzie wzorowano się na ubiorach i fryzurach postaci z fotografji) i porównywano te zdjęcia z ową wspólną fotografją.

Obecnie badania te mają być przeprowadzone na jeszcze większą skalę. Wszyscy aresztowani pod zarzutem udziału w bandzie Sala i Bachracha mają być poprzebierani w tesame stroje, w jakie ubrane są osoby uwidocznione na fotografji tczewskiej, odpowiednio ostrzyżeni, a potem postawieni przed objektywem. Mają być również utrzymane tesame pozy, co na zdjęciu z Tczewa oraz grupowy charakter fotografji. W ten sposób władze śledcze chcą ustalić podobieństwo aresztowanych z poszczególnemi postaciami, widniejącemi na fotografji grupy przemytników. Zdjęcia mają się odbyć w przyszłym tygodniu. W związku z tem wezwano red. Ciesielskiego i Gwizdalskiego do stawienia się do Warszawy na dzień 6 bm. Na wniosek jednego z obrońców aresztowanych przemytników mają być sprowadzone do zdjęć rekwizyty z rekwizytorni teatralnych. Odpowiednie pisma zostały już w tej sprawie wysłane do rekwizytorni b. teatrów miejskich.

—ooo—

Wybory niemieckie pod terorem

Berlin, 4 marca. W przeddzień wyborów Berlin przedstawia zgoła inny wygląd niż podczas dawniejszych tego rodzaju aktów. Dawniejsza walka wyborcza znikła zupełnie z powierzchni ziemi, ograniczając się obecnie do współzawodnictwa między stronnictwami dzierżącemi władzę, pod osłoną policji i bojówek hitlerowskich. Panuje wszechwładnie teror i gwałt rozwydrzonych bojówek. Od godzin południowych poczęto dekorować domy flagami z hitlerowską swastyką i barwami Niemiec cesarskich. Wszędzie widnieją afisze i transparenty stronnictw rządowych a miasto zasypywane jest stosami ulotek przemocą wtykanych przechodniom przez bojówki hitlerowskie, oraz zrzucanych z samolotów. Flagi, afisze i ulotki stronnictw opozycyjnych są zdzierane i niszczone. Akcja policyjna trwa nieustrudzenie w dalszym ciągu. Policja ustawicznie przeprowadza rewizje, konfiskując resztę materjału propagandowego stronnictw opozycyjnych. W budynku „Vorwärtsu“, w lokalach organizacyj robotniczych i związkach zawodowych przeprowadzano rewizje od wczesnego ranka do południa. W ciągu nocy dokonano 110 aresztowań. Podobny obraz przedstawiają także inne miasta niemieckie. Bójki polityczne i napady są na porządku dziennym. — W Düsseldorfie zostały ubiegłej nocy 2 osoby zabite a kilka osób odniosło rany. W Hamborn zostały 2 osoby zabite. W Hombergu zabita została jedna osoba a 3 osoby zostały ciężko ranne. — W Pirmasens w toku strzelaniny między hitlerowcami a członkami „żelaznego frontu“ padło 2 zabitych i 4 ciężko rannych. W Brunświku zastrzelił pewien hitlerowiec, pełniący funkcje policjanta pomocniczego, pewnego młodego komunistę.

Berlin, 4 marca. Rząd krajowy w Weimarze wydał całej prasie socjalno-demokratycznej w Turyngji nakaz obowiązkowego wydrukowania w dzisiejszem wydaniu całej mowy agitacyjnej Hitlera, wygłoszonej w „pałacu sportowym“ w Berlinie, grożąc w przeciwnym razie zawieszeniem. Mowa zawierająca stek obelg i kłamstw, ma być wydrukowana pod tytułem: „Mowa kanclerza Rzeszy o marksizmie“.

OBAWY POGROMÓW

Londyn, 4 marca. Wobec wyrażanych w prasie angielskiej obaw, aby w razie wybuchu w Niemczech rozruchów nie padli również ofiarą obywatele angielscy i wobec wyrażanych żądań, by rząd angielski poczynił odpowiednie kroki zapobiegawcze — ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że w sprawie tej nie trzeba wydawać żadnych specjalnych poruczeń, gdyż kwestja ochrony obywateli brytyjskich jest stałem zadaniem angielskich reprezentantów dyplomatycznych.

Nowy Jork, 4 marca. Ustępujący sekretarz stanu Stimson pożegnał się wczoraj wieczór z przedstawicielami prasy. Zapytany co do alarmujących pogłosek o mających nastąpić pogromach żydowskich w Niemczech Stimson oświadczył, że oficjalnie departament stanu nie otrzymał w tej sprawie żadnych informacyj. Osobiście Stimson nie wierzy w prawdziwość tych pogłosek, gdyż nie wyobraża sobie, aby w państwie cywilizowanem w XX wieku mogły się zdarzać pogromy.

Panika finansowa w Ameryce

Nowy Jork, 4 marca. W Nowym Jorku i wielu innych miastach amerykańskich zaznacza się w ostatnich dniach ożywione wycofywanie depozytów bankowych, przedewszystkiem drobnych oszczędności. Pod wpływem powszechnego zdenerwowania w ciągu piątku run na niektóre banki przybrał rozmiary niebywałe. Banki i instytucje finansowe wydają uspokajające komunikaty, które jednakże nie odnoszą większego skutku. Prasa domaga się gruntownej reformy banków. Krążą uporczywe pogłoski o ogłoszeniu w stanie New York przejściowego moratorjum bankowego. Mówią również, iż nowy rząd amerykański zawiesi przejściowo parytet złota.

MORATORJUM W N. JORKU I CHICAGO

Nowy Jork, 4 marca. Po całonocnej konferencji z przedstawicielami świata finansowego gubernator stanu nowojorskiego Lehman ogłosił dziś wczesnym rankiem moratorjum bankowe na okres od 4 do 6 bm. włącznie. Przez ogłoszenie moratorjum dotknięte zostaną także giełdy nowojorskie. Zarządzenie swoje uzasadnia gubernator tem, że wskutek moratorjum bankowego w wielu innych stanach banki stanu nowojorskiego znalazły się w trudnościach nie do pokonania. Równocześnie z ogłoszeniem moratorjum w stanie nowojorskim ogłoszone zostało moratorjum bankowe także w stanie Illinois. Jak z Chicago donoszą, gubernator stanu Illinois ogłosił moratorjum do 7 bm. włącznie, oraz zarządził, aby wypłata depozytów w ciągu następnych dni 10 dokonywana była w wysokości 5 procent kapitału. — Ograniczenia wypłat depozytów wprowadziły również stany Wyoming, North-Karolina i Wirginja. Stan Missouri ogłosił 3-dniowe moratorjum bankowe.

Nowy Jork, 4 marca. Z powodu moratorjum bankowego w stanie nowojorskim giełda nowojorska była dziś zamknięta. Także w poniedziałek ma być giełda nieczynna.

Nowy Jork, 4 marca. Także stany Connecticut, Maine i Pensylwanja ogłosiły dziś moratorjum bankowe.

Nowy Jork, 4 marca. Nawiązując do ogłoszonego dziś moratorjum bankowego w Nowym Jorku nowojorski Clearing-House wydał komunikat, w którym oświadcza, że zarządzenie to jest konieczną podjętą dla dobra całego narodu. Wskutek nierozważnego kroku publiczności, zmierzającego do wycofania swoich depozytów, upłynnienie 40 miljardów dolarów stało się niemożliwością i mogłoby pociągnąć za sobą zgubne następstwa.

ODGŁOSY W ANGLJI

Londyn, 4 marca. W związku z kryzysem bankowym w Nowym Jorku, banki londyńskie wstrzymały dziś wszelki obrót dewizowy.

ROBOTNICY! ROBOTNICE!
PRACOWNICY UMYSŁOWI! BEZROBOTNI!

W niedzielę 5 marca br. odbędą się o godzinie 10 przedpołudniem

DWA WIELKIE

zgromadzenia ludowe

w DOMU ROBOTNICZYM (ul. Dunajewskiego 5) i

w DOMU TRAMWAJARZY w Podgórzu (plac Serkowskiego 7) —

z porządkiem dziennym:

„KRYZYS GOSPODARCZY I SOCJALNE DĄŻENIA ROBOTNIKÓW"

Przemawiać będą towarzysze: poseł Zygmunt Żuławski, były poseł Jan Stańczyk, dr. Romuald Szumski, dr. Wanda Szymańska, Kazimierz Przybyś, Władysław Matula, Jerzy Peller i Salo Fisch grudn.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI! Niechaj nikogo z Was nie braknie! Przybądźcie masowo na zgromadzenia!

Krakowska Rada Związków Zawodowych.
OKR PPS Kraków—miasto,

KRONIKA

—o—

TUR

TEATR TUR

Poraz ostatni gra teatr TUR w niedzielę dnia 6 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, tragedję z życia robotniczego pt.

„CJANKALI"

cieszącą się olbrzymiem powodzeniem wśród krakowskiego proletarjatu.

Prelekcję wygłosi tow. dr. Wanda Szymańska. Przyjdźcie licznie. Ceny miejsc od 50 gr. do 1 zł. Bilety wcześniej do nabycia w Bibljotece TUR, a w dzień przedstawienia przy kasie Teatru TUR od 5 pop. Początek przedstawienia o godz. 6 wiecz.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 5 bm. najtańsze dźwiękowe kino Muzeum wyświetla dla TUR arcydzieło techniki filmowej p. t.:

„LOKOMOTYWA"

W roli głównej Lon Chaney. Genjalny ten artysta poświęcił swoje życie dla sztuki. „Lokomotywa" to szczyt jego sławy i przyczyna śmierci. Obrazy „w „Lokomotywie" przewyższają dotychczasowe efekty ekranowe i muzyki. Powódź, katastrofa kolejowa i świetna gra artystów przykuwa widza do akcji pełnej szybkiego tempa.

Ceny miejsc: 1 zł. 10 gr. — 90 gr., — 40 gr. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR, a w dzień przedstawienia od 3 popoł. w kinie Muzeum (ul. Smoleńsk 9). — Początek o godz. 7 wieczór.

—ooo—

PRZEBŁYSKI WIOSNY. Po śniegach i mrozach ostatnie dwa dni zabłysły słońcem i pogodą. Resztki śniegu pod wpływem promieni wiosennego słońca nikły w oczach przechodniów na ulicach, placach i w ogrodach miejskich, zamieniając się w bagna. Kraków, najbrudniejsze z miast Polski, stał się bagnem. Nie można przejść przez ulice, bo brnie się po kostki w błocie. Zarząd miasta nie dba o uprzątnięcie błota z jezdni. Używają sobie szoferzy, pędząc „na całego" ulicami miasta i obryzgując przechodniów szarą mazią, jak również frontony kamienic po pierwsze piętro. Szanowni stróże bezpieczeństwa widząc to, patrzą obojętnie, bo cóż ich obchodzi przechodzień obryzgany błotem. Mimo tego krakowskiego błociska, wyległy tłumy publiczności, aby przejść się wśród wiośnianych promieni słońca na rynku lub na ul. Basztowej albo na Błoniach. Dzieciaków pełno, nianiek z dziećmi — wrzawa, pisk, a gdy zjawia się pędzące auto, pustoszeje ulica, bo wszystko wpada do bram, chcąc uniknąć obryzgania odzieży błotem. Na Błoniach wczoraj po raz pierwszy słyszeli spacerowicze śpiew skowronków, wzbijających się w górę. Idzie wiosna.

SPRAWA BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO. Na ostatniem posiedzeniu magistratu m. Krakowa, które odbyło się pod przewodnictwem prez. dra Kaplickiego poza szeregiem spraw bieżących omawiana była sprawa budowy Muzeum Narodowego przy wylocie ul. Wolskiej. Architekci pp. Boratyński i Kreisler przedstawili dotychczasowy stan prac przygotowawczych, jakoto protokóły z posiedzeń komitetu budowlanego i plany przyszłego Muzeum oraz przedłożyli magistratowi uchwalony przez komitet program konkursu na fasady i uregulowanie otoczenia Muzeum. Magistrat po dłuższej dyskusji projekt ten przyjął i zostanie on przedłożony do uchwalenia t. zw. radzie miejskiej.

Z MUZEUM NARODOWEGO. Wystawa kilimów wschodnich ze zbiorów Fel. Jasieńskiego, mieszcząca się w domu fundacji Szołayskich przy ul. Szczepańskiej 11, otwarta będzie po raz ostatni dziś w niedzielę, poczem ustąpi miejsca innej wystawie.

KRADZIEŻ ŻARÓWEK Z LATARŃ ORJENTACYJNYCH. Ostatniemi czasy nieznani sprawcy dokonują masowej kradzieży żarówek z latarń orjentacyjnych, zrywając plumby wzgl. wybijając szyby w latarniach. W myśl zarządzenia prezydjum miasta o latarniach orjentacyjnych na domach, właściciele realności (administratorzy) wzgl. dozorcy domów obowiązani są czuwać nad całością latarń. Elektrownia miejska zwraca się więc do właścicieli wzgl. administratorów z uprzejmą prośbą, aby polecili dozorcom domów, by baczniejszą uwagę zwracali na latarnie i pilnowali ich całości, a w razie zauważenia uszkodzenia latarni lub kradzieży żarówek, osobników takich oddawali organom policji państwowej.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od 26 lutego do 4 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 11, dyfterja 6, dur brzuszny 2, dur plamisty 1, koklusz 1, ospa wietrzna 3.

PANI JÓŹWIK PODRÓŻUJE W OSOBNYM PRZEDZIALE Z WARSZAWY DO ZAKOPANEGO. W pociągu pospiesznym z Warszawy do Krakowa, odchodzącym o godz. 18'40 (w dniu 2 bm.) na jednym przedziale III klasy była nalepiona kartka przez stację kolejową w Warszawie: „Pani Jóźwik z Warszawy do Zakopanego zarezerwowane!" W przedziale tym siedziały tylko 3 kobiety, a tymczasem podróżni stali na korytarzu. Na interpelację ich konduktor oświadczył, że te 3 pasażerki mają zwykłe bilety, ale wobec zarządzenia stacji warszawskiej jest bezsilny! Może wyższe władze kolejowe zbadają tę sprawę.

PLAGA KRADZIEŻY. P. S. Hirschbaumowi skradziono w tramwaju na linji Nr. 6, pomiędzy Rynkiem gł. a ul. Zwierzyniecką z kieszeni kamizelki zegarek męski złoty ze złotym łańcuszkiem. — Silberstein Izak, szczotkarz, zam. przy ul. Krakowskiej L. 39, zgłosił w policji, że Maks Farber systematycznie dokonywał w jego warsztacie kradzieży szczeciny do szczotek wraz ze Stefanem Bartnikiem. Farbera i Bartnika aresztowano. — Leidenowi Nuchemowi w czasie jazdy tramwajem na linji Nr. 3 skradziono z kieszeni kamizelki męski złoty zegarek wartości 520 zł.

PECHOWI WŁAMYWACZE. Aresztowano Czajkę Kazimierza za kradzież z włamaniem do sklepu spożywczego Szymona Latawca przy ul. Kraszewskiego 19. Czajkę przytrzymano na gorącym uczynku i odebrano mu towar wartości 320 zł. — Również aresztowano Stanisława Bando za usiłowaną kradzież z włamaniem do mieszkania S. Goldwortha przy ul. Targowej L. 5. Przy Bandzie znaleziono narzędzia do włamań.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. — Dzisiaj w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych arcywesoła aktualna komedja o ciętej satyrze i dowcipie „Gotówka". Wieczorem po cenach zniżonych powtórzenie komedji Szekspira „Co tylko chcecie" („Wieczór Trzech Króli") z gościnnym występem Hanki Ordonówny. W poniedziałek po cenach zniżonych komiczna opera Rossiniego „Cyrulik sewilski" z gościnnym występem Ady Sari po cenach zniżonych.

IMRE UNGAR, świetny pianista, laureat konkursu Chopinowskiego w Warszawie, wystąpi poraz drugi w sobotę 11 marca w Starym Teatrze. Znakomity pianista-wirtuoz wykona bogały program, obejmujący cenne utwory literatury fortepianowej.

„BANDA" WARSZAWSKA W BAGATELI. We wtorek 7 bm. rozpoczyna występy zespół „bandytów" stołecznych z Zulą Pogorzelską i Fryderykiem Jarossym na czele. „Banda" wystąpi z graną z wielkiem powodzeniem we wszystkich stolicach europejskich operetką Suppego „Piękna Galatea", zmodernizowaną przez Juljana Tuwima i Marjana Hemara. Obok Pogorzelskiej i Jarossyego wystąpią: Stefcia Górska, Lena Żelichowska, Zofja Terné, Irena Popielska, Romuald Gierasieński, Tadeusz Olsza, Feliks Parnel, Eugenjusz Koszutski i inni.

WIECZÓR KAZIMIERY RICHTERÓWNY. Dziś w niedzielę w sali Bolońskiego odbędzie się doroczny wieczór mistrzyni żywego słowa. Program zapowiada prawdziwą biesiadę artystyczną. Bilety w składzie fortepianów Bolońskiego (Rynek gł. 34).

ODCZYTY I ZEBRANIA

WYKŁADY DLA RODZICÓW. We wtorek 7 bm. o godzinie 19 odbędzie się w gimnazjum żeńskiem im. królowej Jadwigi wykład dyrektora J. Ippoldta „Kryzys wychowania dziewcząt". Goście mile widziani. Wstęp bezpłatny.

SPORT

SLAVIA—CRACOVIA. Pierwszy oficjalny występ ligowej drużyny Cracovii dziś w niedzielę w zawodach towarzyskich z A-klasową Slavią z Rudy Śląskiej będzie bardzo interesujący. Niedzielny przeciwnik Cracovii znajduje się w doskonałej formie, a ostatnie wyniki z silnemi drużynami ligi i A-klasy fakt ten potwierdzają. Początek zawodów o godzinie 11'30 przedpołudniem. Ceny biletów 1 złoty, studencki 50 groszy.

WALNE ZGROMADZENIE KIEROWNICTWA SEKCJI PIŁKI NOŻNEJ ZRKS SIŁA wybrało następujące kierownictwo na rok 1933: kierownik Roman Burg, zastępca kierownika Wohlfeiler Eljasz, sekretarz Fakler Mundek, — członkowie: Glatzer Menasche, Mischel Henryk, Kohn Roman; kapitanem I drużyny wybrany został przez aklamację Grünberg Roman.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ECHO OBCHODU ROCZNICY KU CZCI POLEGŁYCH W DNIU 6 LISTOPADA 1923

W piątek 24 lutego odbyła się przed sądem okręgowym karnym w Krakowie rozprawa przeciw 12 robotnikom krakowskim, a to: Bernardowi Krzesiwie, Hermanowi Wasserbachowi f. Tunowi, Achmedowi Ickowi Steinbergowi f. Gerstenfeldowi, Joelowi Skóreckiemu, Bercie Meruk, Jakóbowi Wangowi, Markusowi Klugerowi Rosenbaumowi, Abemu Voglowi, Pepie Schwarz, Minie Reiterównie, Paulinie Lauberfeldównie, Sydonji Bierman. Prokuratura oskarża ich o to, że 6 listopada 1932 r. w Krakowie mieli, działając w porozumieniu, użyć groźby, a niektórzy z nich nawet przemocy, a to w celu zmuszenia wywiadowców do zaniechania prawnej czynności urzędowej, polegającej na przytrzymaniu i dostawieniu do komisarjatu PP. osoby, która miała wygłaszać komunistyczne przemówienie na cmentarzu rakowickim podczas obchodu PPS ku czci poległych 6 listopada 1923 r. Oskarżeni odpowiadają za występek z art. 131 kk., za który przewidziana jest kara więzienia do lat pięciu.

Sądzi sędzia okręg. dr. Ostręga. Oskarża podprokurator Szypuła, bronią oskarżonych adwokaci: dr. Feiner, dr. Glasner, dr. Kohn, dr. Lustgarten, dr. Schreiber, dr. Steinsbergowa i dr. Weislitz.

Oskarżeni nie poczuwają się do żadnej winy. Przesłuchani zostali w charakterze świadków: podkomisarz Olearczyk, Kwater, Szczepanek i Micur, których zeznania, obciążające niektórych oskarżonych, nie były jasne ani stanowcze.

Obrona wniosła o dopuszczenie szeregu świadków na stwierdzenie, że oskarżeni żadnego czynu nie popełnili. Ponadto obrona wniosła o wypuszczenie na wolność znajdujących się w areszcie śledczym oskarżonych.

Sąd, mimo sprzeciwu prokuratora, dopuścił zaofiarowane przez obrońców dowody, natomiast nie uwzględnił wniosku o wypuszczenie oskarżonych na wolną stopę i rozprawę odroczył.

TOW. POSEŁ CIOŁKOSZ PRZED SĄDEM!

W sądzie grodzkim w Tarnowie odbyła się rozprawa przeciwko wydanemu przez Sejm tow. Adamowi Ciołkoszowi. Według aktu oskarżenia tow. poseł Ciołkosz miał się dopuścić zbrodni gwałtu publicznego z 81 i 98 austr. kod. k. a to w następujących okolicznościach:

W cegielni „Konstancja" księcia Sanguszki robotnicy pracowali w warunkach urągających obecnemu ustawodawstwu. Praca wynosiła do 16 godzin dziennie, zaś wynagrodzenie tygodniowe 8 zł., warunki higjeniczne przedstawiały się w sposób zagrażający wprost zdrowiu robotników, oczywiście nie było tam mowy nawet o klozecie. Kobiety i dzieci pracowały po nocach.

Kiedy wybuchł strajk, kierownictwo fabryki ściągnęło do Tarnowa chłopów ukraińskich.

dnakże ci po kilku dniach uciekli, nie korzystając mimo bezrobocia z ofiarowanych im zarobków. Inspektorat pracy interwenjował kilkakrotnie, jednakże bez skutku, przesyłano do Warszawy sprawozdania, ale dyrekcja cegielni w dalszym ciągu w bezprzykładny sposób wyzyskiwała tarnowskich ceglarzy. W tych warunkach przystąpili robotnicy na cegielni „Konstancja" do strajku i tow. poseł Ciołkosz objął kierownictwo tej akcji. Kiedy robotnicy usiłowali przeszkodzić wywozowi cegły wyprodukowanej przez łamistrajków zarząd fabryki odniósł się do władz z prośbą o policję, która w większej ilości wystąpiła przeciwko strajkującym. Ponieważ tow. Ciołkosz usiadł na torze kolejowym, nie chcąc przepuścić transportu cegieł, a nadto rzekomo w czasie szamotania się z policją miał uderzyć przodownika P. P. w piersi, przeto na żądanie prokuratora apelacyjnego w Krakowie Sejm wydał go i końcowa rozprawa odbyła się dnia 27 lutego w Tarnowie.

Świadkowie jak i Inspektorat pracy potwierdzili to wyjątkowe położenie robotników pracujących u księcia Sanguszki. Wobec tego stanu rzeczy po kilkugodzinnej rozprawie po przemówieniu obrońcy adwokata tow. **Zygmunta Grossa sąd uwolnił tow. posła Ciołkosza od zbrodni gwałtu publicznego, a skazał go jedynie za występek zbiegowiska na 2 tygodnie aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 200 zł.** Na podstawie amnestji karę powyższą tow. Ciołkoszowi darowano. W ten sposób napiętnowany został wyzysk robotników tarnowskich przez księcia Sanguszkę.

Przewodniczył sędzia dr. Stankiewicz, oskarżał prokurator Dim.

Związki i zgromadzenia

OKR PPS odbędzie posiedzenie w poniedziałek 6 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę 12 marca o godz. 10 przedp. w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) Sprawozdanie zarządu i kasowe; 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej; 5) Wybór nowego zarządu; 6) Wnioski.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ — ODDZIAŁ I-szy W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II p. oficyna) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 3) Sprawozdanie zarządu organizacyjne i kasowe, 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, 5) Wybór nowego zarządu, 6) Wnioski. Uprasza się uprzejmie o niezawodne i punktualne przybycie. W razie braku komplet zgromadzenie odbędzie się bez względu na ilość członków w godzinę później.

ODCZYTY TUR

U dozorców (ul. Dunajewskiego 5): w niedzielę 5-go marca o godzinie 3 popołudniu tow. dr. Szumski „Upadek kapitalizmu".

Płaszów (TUR): w niedzielę 5 bm. o godzinie 6 wieczorem tow. Zathey „Marks przed manifestem komunistycznym".

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Gotówka"; wieczorem „Co tylko chcecie".

Poniedziałek: „Cyrulik Sewilski" (występ Ady Sari).

Wtorek: „Co tylko chcecie".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Wtorek, 7 bm.: Wizytatorka dr. Marja Chrzanowska: „Osobowość nauczyciela w nowej szkole".

Środa, 8 bm.: doc. dr. Józef Reiss: Czwarty wieczór z cyklu „Czar i piękno muzyki polskiej" (z ilustracjami M. Chmiel-Tryczyńskiej i O. Łapickiej).

Czwartek, 9 bm.: prof. dr. Zygmunt Mysłakowski: „Typ człowieka-pedagoga"

Piątek, 10 bm.: dr. Wojciech Natanson: „Dziewczęta w mundurkach" — Winsloe (prelekcja przedpremjerowa).

KINOTEATRY

Adria: „Człowiek małpa"

Apollo: „Węgierska miłość".

Atlantic: „Dzielny wojak Szwejk",

Bagatela: „Dziesięć kochanek".

Dom żołnierza: „W imieniu cara".

Muzeum: „Lokomotywa" (Lon Chaney) i „Sterowiec L. A. 3" (Jack Holt).

Promień: „C. k. Feldmarszałek" (Vlasta Burian).

Słońce: „Potępione dusze' '(Pola Negri).

Świt: „Rok 1914".

Sztuka: „Ja w dzień... ty w nocy...".

Uciecha: „Hallo Paryż! Hallo Berlin!".

Wanda: „Każdemu wolno kochać".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 5 marca

10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej: utwory Griega. W przerwie pogadanka: „Co się dzieje w fabryce podczas przerwy obiadowej". 14.00: Pogadanka dla rolników. 14.20: Muzyka z Katowic. 14.40: „Gawędy podhalańskie" — p. Wład. Doruli. 15.00: Muzyka z Katowic. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: Kącik językowy. — 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Akademja papieska. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Słuchowisko z Warszawy: „Miłość i bieda". 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.30: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 6 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. — Około 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i przegląd komunikacyjny. 15.35: Audycja dla dzieci i młodzieży. 16.00: Gramofon. 16.25: Kurs elementarny francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Żywiołowy proces wzrostu małej własności rolnej". 17.00: Koncert kwartetu smyczkowego Calveta z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Krakowskie wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. — 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Film naprawdę dobry" — wygłosi dr. M. Jakubowski. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.15: Gramofon: „Aida". W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Wtorek 7 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. — Około 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt ze Lwowa: „Rozwój miast polskich w dobie powojennej". 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Krakowskie wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.15: Odczyt: „Kult dla Massaryka w społeczeństwie czechosłowackiem" — wygłosi dyr. Dr. J. Magiera. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Beethoven jako wychowawca". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.30: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. — 21.40: Koncert z Warszawy: Czwarty konkurs kompozytorski miesięcznika „Muzyka". 22.15: Kwadrans literacki. 22.30: Gramofon. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.